

NOWY

KATOWICE
UL. MIELECKIEGO 8
TELEFON 29-48

10gr

ŻAS

REPREZENTACJE:

WIELKO, Katowice, 1. ul. 26 30
60350 KIEC, Katowice, 12. ul. 4-48
CIE B. Z. T. M., ul. 10. Katowice, 12. ul. 48
CIE B. Z. T. M., ul. 10. Katowice, 12. ul. 48
KATOWICE, 12. ul. 48

Litwinow u prezydenta Roosevelta przed oficjalnym uznaniem Sowietów przez U.S.A

WASZYNGTON, 8.11. — W dniu dzisiejszym rozpoczęły się konferencje sowieckiego komisarza spraw zagranicznych Litwinowa z całym szeregiem wybitnych osobistości z politycznego i ekonomicznego świata U. S. A.

Jak dotąd Litwinow przyjęty był w Białym Domu przez sekretarza stanu Hulla i przez prezydenta Roosevelta. Pobyt jego w Stanach Zjednoczonych potrwa tylko do 15 listopada to też rozmowy i konferencje Litwinowa odbywają się w tempie przyspieszonym. Niemniej jednak kwestie szczegółowe, dotyczące długów, handlu i kredytów omówione będą później, dopiero po oficjalnym wznowieniu stosunków dyplomatycznych.

Uznanie Sowietów przez Amerykę, będące głównym celem i przyczyną podróży Litwinowa, na stapi drogą wymiany not między obu rządami, przyczem kontrahenci zobowiązali się do wzajemnego niemieszania się w swoje sprawy wewnętrzne, szczególnie zaś nieprowadzić propagandy za zmianą ustroju społecznego i politycznego. Oficjalnego uznania Sowietów należy oczekiwać z końcem

Przy drzwiach zamkniętych

Proces Stelli Filarowej i innych oskarżonych o udział w bandzie szpiegowskiej trwał wczoraj w sądzie okręgowym w dalszym ciągu.

Drzwi rozprawy są nadal zamknięte dla publiczności, co będzie trwać aż do końca przewodu sądowego i dopiero ogłoszenie wyroku odbędzie się na rozprawie jawnej.

Z uzasadnienia ustnego, które poda przewodniczący po ogłoszeniu sentencji będzie można zorientować się co do zarzutów, stawianych poszczególnym oskarżonym.

tygodnia.

Pierwszym ambasadorem Sowietów w Stanach Zjednoczonych byłby — jak słyhać — Trojanowski, ambasador w Tokio. Ambasadorem amerykańskim w Moskwie ma być Morgenthau, uczestniczący obecnie w rokowaniach z Litwinowem.

Czarna lista opieszalnych subskrybentów

W związku z upływem terminu płatności drugiej raty Pożyczki Narodowej, Komisarz Generalny zarządził, aby placówki subskrypcyjne sporządziły wykazy subskrybentów którzy nie wpłacili drugiej raty, celem dostarczenia tych wykazów urzędowi skarbowemu i komitetowi obywatelskiemu.

Należy zaznaczyć, że według pro

wizorycznych obliczeń — ilość tego rodzaju subskrybentów jest bardzo mała.

Placówki subskrypcyjne otrzymały też polecenie przymuszania od spóźnionych subskrybentów drugiej raty, przyczem muszą odnotować datę wpłaty i zawiadomić o tem niezwłocznie urzędy skarbowe.

Minister Goebbels przed sądem Sensacyjne opowiadanie bzdur

BERLIN, 8.11. Tel. wł. — Dzisiejsza rozprawa o podpalenie Reichstagu, podobnie, jak sobotnia, jest wielkim dnem, dziś bowiem zeznaje w charakterze świadka znów dygnitarz hitlerowski, minister propagandy Göbbels, którego „Brunatna księga” uważa za twórcę planu tej potwornej prowokacji.

W związku z przybyciem do sądu Göbbelsa, wzmocniono posterunki zarówno przed Reichstagiem, jak i wewnątrz gmachu. Göbbels wchodzi na salę z całą paradą, otoczony swoimi współpracownikami. Publiczność wita go hitlerowskim pozdrowieniem.

Wobec ważności zeznań Göbbelsa sprowadzono „w drodze amnestii” wydalonego z sali po sobotniej awanturze z Göringiem, oskarżonego Dymitrowa. Van der Lubbe, jak zawsze, apatyczny, rozprawa nie interesuje się wcale. Wygląd jego dowodzi zupełnego wyczerpania i przytępienia.

Po zaprzysiężeniu Göbbelsa, przewodniczący wyjaśnia powody, dla których wezwano go na świadka i z naciskiem podkreśla, że sąd nie żąda od

niego, aby się usprawiedliwiał przed zarzutami „Brunatnej księgi”.

Mimo to Göbbels zaczyna swe zeznania od polemiki z tą broszurą, wylaniając zarzut, że właśnie w dniu podpalenia Reichstagu wszyscy dygnitarze narodowo - socjalistyczni, którzy zazwyczaj bawili na prowincji w związku z propagandą wyborczą, znaleźli się w Berlinie. Göbbels twierdzi, iż był to zupełny przypadek.

Krytycznego wieczora gościł on u siebie Hitlera. W pewnej chwili z palacu prezydenta Reichstagu zadzwonił jeden z wyższych urzędników partyjnych i zawiadomił go, że pali się Reichstag. Göbbels zawiesił słuchawkę, przekonany, że chodzi o żart, bowiem urzędnikowi temu splotał figla przez telefon. W kilka minut później urzędnik zadzwonił drugi raz i polecił Göbbelsowi, by zawiadomił o pożarze kanclerza. Wiadomość o pożarze sprawdził w policji i jaknajszybciej udał się obaj na miejsce.

Zastali tu Göringa, który im oświadczył: „Chodzi o zamach komunistyczny, jednego sprawcę, holenderskiego

komunistę już aresztowano”.

Kanclerz Hitler oświadczył wówczas: „To najlepszy znak, jak wygląda sytuacja. Tu widzimy, skąd grozi niebezpieczeństwo narodowi niemieckiemu. Naród może być pewny, że będę uważał za swój obowiązek uwolnić go od tego niebezpieczeństwa”.

Göbbels razem z Hitlerem wszedł do wnętrza gmachu, poczem odbyła się narada w gabinecie prezydenta Reichstagu. Postanowiono rozwiązać partię komunistyczną, i zakazać wydawania dzienników komunistycznych i socjalistycznych.

Dłuższe wywody poświęca Göbbels zbijaniu twierdzeń, jakoby z pożaru Reichstagu korzyść wynieść mogli le dynie narodowi socjaliści i próbuje do wodzić, że była to prowokacja komunistyczna, która miała zaszkodzić hitlerowcom.

Relacja z dnia wczorajszego na str. 4-ej.

Umowa polsko-austriacka

W dniu 7 b. m. nastąpiła w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych umowy między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Austriacką o zapobieżeniu podwójnemu opodatkowaniu w dziedzinie podatków bezpośrednich i o pomocy prawnej w sprawach danin, podpisanej w Warszawie dnia 22 kwietnia 1932 r.

Start eskadry francuskiej

ISTRES, 8.11. — Eskadra samolotów francuskich pod dowództwem gen. Vuillemin wyleciała do Afryki dziś rano o godz. 7.35.

Straszny czyn bezrobotnego komiwojażera Otruł gazem siebie, żonę i czworo dzieci

BYDGOSZCZ, 7. 11. W dniu dzisiejszym w południe, mieszkańcy domu Nr. 10, przy ulicy Zduny, zauważyli wydobywający się gaz świetlny z mieszkania 43-letniego komiwojażera, Stanisława Wojciechowskiego. Ponieważ na pukanie do drzwi nikt nie odpowiadał, wyważono drzwi.

W mieszkaniu znaleziono w fotelu w pozycji siedzącej zwłoki Stanisława Wojciechowskiego, w łóżku zaś zimne już zwłoki 36-letniej jego żony Józefy oraz czworga dzieci.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Wojciechowski popełnił samobójstwo przy pomocy gazu świetlnego, pozbawiając również życia członków swej rodziny.

Przyczyną tragicznego kroku desperata był rozstrój nerwowy na tle utraty pracy i ciężkich warunków materialnych.

Nowe zaburzenia w Havanie

HAVANA, 8.11. — Mieszkańcy stolicy zostali zaalarmowani dziś o świcie tajemniczym bombardowaniem z samolotów i kanonadą dział przeciwlotniczych. Istnieje przypuszczenie, że część armji oraz tajna organizacja, która dokonała obalenia rządu Machado, usiło

wały dokonać nowego zamachu stanu.

Samoloty, które bombardowały miasto, były typu wojskowego. Wojska, znajdujące się w obozie „Columbia” w pobliżu stolicy, miały jakoby przyłączyć się do ruchu antyrządowego.

Zastanówmy się trochę...

Niebezpieczeństwa zbytniego rozgłosu

Przez szereg miesięcy na ulicach wszystkich obywateli królestwa Italii było jedno tylko nazwisko — generała Balbo.

Nazwisko dowódcy potężnej armady powietrznej, która w nie skazitelnym szyku dwukrotnie przeleciała nad Atlantykiem, stało się wprawdzie popularne również na całym świecie, ale nigdzie dźwięk — „Balbo” — nie był tak głośny, jak w ojczyźnie powietrznego generała.

Stał się tak głośny, że aż zagłuszył brzmienie innego nazwiska.

I to zdecydowało o jego losie... Władca faszystowskich Włoch mianował generała Balbo —

marszałkiem, urządził mu wspólnie przyjęcie, ścisnął i całował w oba policzki...

Poczem „przyjął dymisję” marszałka Balbo ze stanowiska ministra lotnictwa i mianował go gubernatorem afrykańskich kolonii włoskich.

W Afryce żyją murzyni. Zamieszka tam teraz również marszałek Balbo...

Marszałek Balbo, którego imię głośne było niedawno w całym świecie, ale najgłośniejsze stało się w ojczyźnie „czarnych koszul”.

Tak głośne, że na pewien czas zagłuszyło inne głośne nazwisko. A tamtego — głuszyć nie wol-

no. Bo jest jedno! W całym państwie — jedno...

Więc jedzie marszałek Balbo do Airyki.

„Murzyn zrobił swoje — murzyn może odejść...”

Biały murzyn — do czarnych murzynów...

)*:*(

Znowu proces szpiegowski

B. sierżant -- na 15 lat

Sąd apelacyjny rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych sprawę b. sierżanta, Franciszka Arlika, oraz Witolda Maczyńskiego, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz jednego z państw ościennych.

W pierwszej instancji Arlik był skazany na 10 lat więzienia, zaś Maczyński na 4 lata. Urząd prokuratorski jed-

nak założył skargę apelacyjną podnosząc fakt wyjątkowej szkodliwości Arlika dla interesów państwa.

Sąd apelacyjny uznając słuszność argumentów prokuratury podwyższył Arlikowi karę do 15 lat więzienia, co do Maczyńskiego zaś wyrok pierwszej instancji zatwierdził.

Owczarnia Papieża rośnie

WIEDEŃ, 8.11. Na zebraniu akademickiego związku misyjnego arcybiskup wiedeński kardynał Innitzer oświadczył, że napływ kandydatów do stanu duchownego znacznie wzrósł, jak również liczba nawróceń na katolicyzm. Od chwili wstąpienia

na tron Papieża Piusa XI nawrócono przeszło 6 milionów pogan. Liczba nowozałożonych seminarjów w ciągu ostatnich lat wynosi 400, a liczba nowowstępujących księży przeszło 16.000.

I, to mają być Polacy?

Pod pręgierz opinii publicznej!

Pismo nasze piętnuje wszelkie objawy neobywatelskiego traktowania najbardziej kardynalnych zasad, o których każdy szanujący się Polak i Polka wiedzieć powinien. Ostatnio wytoczyliśmy wojnę wszystkim „patriotom” co to

Polskę mają zawsze na ustach, ale w czynach nie mogą być Polakami, jeśli zaniedbują obowiązek zapamiętania się w artykuły polskiego pochodzenia.

Do galerii typów, gwałcących te zasady, od której nikomu nie wolno się uchylać, zaliczyć musimy

Pelagie Drowniokowa, żonę mistrza rzeźnickiego w Knurowie i jej córke

Erykę Bieniekową. Panie te stały czynią zakupy w Gliwicach, a nawet mają czelność chwalić się z tego powodu i twierdzić publicznie, że „takiego towaru jak Niemcecki w Polsce niema” (!!!).

Przykro nam dodać, że mąż pani Drowniokowej stara się uchodzić w Knurowie za Polaka, a nawet jest członkiem Og. Związku Podoficerów Rezerwy.

Jest to po prostu nie do wiary, aby organizacja tak poważna jak Og. Zw.

Wo, na z farmerami w Ameryce

NOWY JORK, 8.11. Tel. wł. Stajak farmerów amerykańskich przybiera coraz ostrzejsze formy. W stanie Iowa zbrojne posterunki strażkowe obsadziły wszystkie szosy, mosty i linie kolejowe i zatrzymują wszelkie transporty środków żywności.

Setki tysięcy litrów mleka zostało przez farmerów zniszczonych, z zatrzymanych pociągów bojówki farmerskie wyprowadzają bydło i puszczają wolno. Przeciwno 250.000 bojowców farmerskich wysłano 20.000 żołnierzy żandarmerji polowej i 50.000 członków milicji narodowej.

Farmerzy głoszą, że nie ustąpią, dopóki ich żądania nie zostaną spełnione.

Dolar leci

PARYŻ, 8.11. Na dzisiejszej giełdzie nastąpiła znaczna niższa dolara który notowano 16.43 przy otwarciu i 16.38 przy zamknięciu w stosunku do kursu 16.50 z dnia poprzedniego.

Podof. Rez. tolerowała w swym gronie członka w rodzaju pana Drownioka, który — jak twierdzą jego znajomi —

uczynił to tylko dla interesu. Bliższe szczegóły o tej „miej” rodzinie przyniesiemy innym razem.

Wybory burmistrza N.-Jorku

Kłeska faworyta Roosevelta

NOWY JORK, 8.11. — Tel. wł. Cały dzień wczorajszy i noc spędził Nowy Jork pod znakiem odbywających się wyborów burmistrza miasta.

Tak wielkiego ruchu i agitacji, jakie wywołały wczorajsze wybory, nie obserwowano nawet podczas wyborów prezydenta. Do wzrostu podniecenia wyborczego przyczynił się fakt, że równocześnie w sześciu stanach amerykańskich odbywało się głosowanie w sprawie zniesienia prohibicji.

W wyścigu do fotela lukratywnego stanowiska mayor metropolii amerykańskiej wzięło udział trzech kandydatów.

Dotychczasowy burmistrz — O'Brien, kandydat słynnej demokratycznej organizacji, Tammany Hall, posiadał minimalne szanse, tak, że powszechnie uważają, iż Tammany Hall nie utrzyma się przy bogatym złocie.

Przeciwno dotychczasowemu burmistrzowi wystąpili dwaj inni kandydaci Mac Kee, dezertor z Tammany Hall, oraz były republikański kongresman, Włoch Languardja. Obaj idą „leś w leś”. Mac Kee ma jedynie lekką przewagę, popierany jest bowiem usilnie przez prezydenta Roosevelta.

Broadway przedstawia od dwudni niezwykły widok. Wieczorami ruch pieszych tamuje zupełnie komunikacja. Z balkonów ryczą głośniki, ściany zapalają się reklamami i hasłami wyborczymi, kandydaci prowadzą z sobą bezwzględna walkę, zarzucając sobie wzajemnie wszelkie zbrodnie, od przekupstwa aż do morderstw. Olbrzymie platformy ciągnięte przez traktory, przejeżdżają wśród nieustannych huków ogni sztucznych i w kolorowych światłach ogni bengalskich,

przez ulice miasta. Na platformach orkiestry dęte najnowszymi szlagierami przepiętają mowy wyborcze. Na bastradzie teatru Criterion, gdzie mieści się sztab wyborczy i główna kwatery O'Briena podpisuje się wobec olbrzymich tłumów śpiewaczka ariami operowymi, to znów cowboje produkują się swoimi piosenkami z Dzikiego Zachodu.

Ponieważ w dniach wyborów prawo przepisuje pełną prohibicję, dlatego też, żadnej nocy Ameryka nie była tak „mokra”, jak wczoraj. Wyszynk piwa został wzbroniony, to też we wszystkich restauracjach, barach, nocnych lokalach rozrywkowych piwa nie można było dostać za żadne skarby, pito więc...

strumieniami whisky.

W akcji wyborczej posługiwano się też terorem, nożami, a nawet rewolwerami. 85 terrorystów aresztowano.

Po ostatecznym obliczeniu głosów okazało się, że zdobył on ćwierć miliona głosów więcej, niż jego główny przeciwnik i został wybrany burmistrzem.

Ostateczne wyniki wyborów sfinansowych w sprawie zniesienia prohibicji nie są jeszcze znane. Według prowizorycznych przypuszczeń stany Ohio, Pensylwania i Utah wypowiedziały się przeciw prohibicji, w Północnej i Południowej Karolinie przewagę zdobyli zwolennicy „suchych”. Niepewny jest jeszcze wynik głosowania w Kentucky.

)*:*(

Dobry węch zielonków nie zawiódł Młoda i stara „szmuglowały” zapalniczki

Wczorajszego popołudnia, w pociągu osobowym zdążającym z Katowic do Mysłowic, zatrzymali wywiadowcy Straży Granicznej mieszkankę Szopienice, 23-letnią

Stanisławę Plewniakównę (Kościuszkii 21), która miała przy sobie ciężką paczkę oraz wypełnioną po brzegi teczkę na akta.

Przy sprawdzaniu zawartości okazało się, że paczka i teczka wypełnione były

370 zapalniczkami pochodzenia niemieckiego.

Zatrzymana przemytniczka na swe usprawiedliwienie podała, że paczki otrzymała od nieznanego mężczyzny, który prosił ją o przewiezienie ich do Mysłowic. Tłumaczenia temu wywiadowcy nie dali wiary (tak wykręcają się stale przemytnicy, młodzi na gorącym uczynku — przyp. Red.), wobec czego panna Stasia powędrowała do Katowic, gdzie w urzędzie celnym

pozbawiono ją cennego towaru i po spisaniu doniesienia karnego, została obdarzona wolnością.

Nie minie ją jednak wysoka grzywna.

W innym pociągu, zdążającym do Oświęcimia strażnicy zwrócili uwagę na pewną starszą kucpowa wyznania mołozowego, która coś

skrytne ukrywała pod ławką przedziału.

Ciekawscy „zielonkowie” spenetrowali paczkę i... o dziwo, nie pomylił się.

Paczka zawierała tylko 209 zapalniczek, wywodzących swój ród od hutomskiego „Wolf-Worta”, wobec czego uległa konfiskacie.

Pani Brandla, W. Idiger, mieszkanka Oświęcimia, która spotkała ją „przykrość”, a która nawet oponowała przeciw zajęciu zapalniczek, jest prawdopodobnie

najstarszą przemytniczką, liczy bowiem 88 lat życia.

Dziś badanie aktów Koncernu Wspólnoty Interesów

Cykl rewizyj w koncernie Wspólnoty Interesów zakończyła wtorkowa rewizja w biurach gen. dyrektora Radomskiego, obecnie urzędującego członka zarządu, skąd władze prokuratorskie zabrały szereg aktów uzupełniających winę oskarżonych.

Wszystkie zajęte akta, księgi, korespondencje i t. p. zapakowano w kilka dziesiąt dużych paczek, które opieczutowano i platforma ciężarową przewieziono do sądu, gdzie zdeponowano w gabinecie prokuratora. Badanie tych aktów rozpocznie się w dzisiejszy czwartek.

Ze względu na ogrom materiału potrzebna ono zapewne kilka tygodni. Jak się dowiadujemy przebywający w Moskwie generalny dyrektor Wspólnoty Interesów Rodhe, który prowadzi tam pertraktacje w sprawie dostawy żelaza dla Sowietów wysłał telegram do zarządu koncernu Wspólnoty w

Katowicach z zapytaniem o stadium sprawy i stan interesów koncernu, podając swój adres Hotel National, Moskwa.

Odpowiedziano mu telegraficznie, że termin jego przesłuchania został przesunięty do 15 b. m. i że zarbki robotnicze są zapłacone, zaś uregulowanie pensji urzędniczych spodziewane jest w najbliższych dniach oraz, że pozatem jest wszystko w porządku.

Do dyr. Rodhego miał być wystosowany również drugi telegram, który tę odpowiedź poprzedził, że akcja jest niezakończona i, że proszony jest o odczekanie rezultatu.

Jak się okazuje obecnie wysłanie przez dyr. Rodhego depeszy z Moskwy było tylko manewrem w celu wprowadzenia w błąd czynników miejscowych, bowiem równocześnie otrzymano z drugiej strony poufną wiadomość, że dyr. Rodhe przebywa już w Berli-

nie, dokąd dostał się przez Estonję. Droge tę miał odbyć samolotem.

W związku z wypadkami i aferą koncernu Wspólnoty Interesów rozeszły się pogłoski, że jeszcze na bieżący tydzień ma zostać zwołane do Katowic posiedzenie Rady nadzorczej obu towarzystw wchodzących w skład Wspólnoty.

Agendy dyr. Rodhego i dyr. Thomali przejął tymczasowo dyr. Radowski przydzielając dział finansów dyr. Zawadzkiemu, który dotąd był kierownikiem działu finansowego Zjednoczonych hut Królewskiej i Laury.

W dniu wczorajszym dyr. Radowski wydał okólnik do wszystkich kierowników oddziałów poszczególnych koncernu Wspólnoty Interesów żądając bezwzględnie prowadzenia korespondencji wewnętrznej i zewnętrznej krajowej wyłącznie w języku polskim, bo w tym stwierdził, że mimo odpowiednich wskazówek w tym kierunku korespondencja z firmami polskimi w kraju była nadal prowadzona w języku niemieckim.

Nowe zamówienia sowieckie w przemyśle górnośląskim

Powrócił z Moskwy naczelny dyrektor huty „Pokój”, inż. St. Sużycki, który na zaproszenie „Sojuzmotimportu” przeprowadził szereg rozmów z przedstawicielami sowieckiego przemysłu metalurgicznego na temat dalszych zamówień sowieckich w hutach górnośląskich, głównie na żelazo handlowe, na rok 1934.

Jak się dowiadujemy, rozmowy

Bezrobotni-konkurenci monopolu fabrykowali prymitywne zapalaki

Z Rybnika donoszą: Policja w Chwałowicach dowiedziała się, że mieszkańcy tej miejscowości Wilhelm Tkocz górnik i Franciszek Kuczera, ślusarz, wykonali własnym przemysłem przyrządy, przy pomocy których fabrykują zapalaki. Na skutek tej inowacji, przeprowadziła policja rewizję w mieszkaniach fabrykantów, która dała nadsządziwiany wynik. Zajęto kilka prymitywnie wykonanych maszynek,

przemysłowców górnośląskich z przedstawicielami „Sojuzmotimportu” doprowadziły do zasadniczego porozumienia i jedynie sposób finansowania napotyka jeszcze na pewne trudności.

W kołach przemysłowych zarówno polskich, jak i sowieckich panuje przekonanie, że trudności te będą wkrótce pokonane.

którymi konkurenci monopolu zapalczanego posługiwali się przy sporządzeniu zapalerek. Maszyny i materiał uległy konfiskacie.

W toku przesłuchania zeznali, że do tego domowego przemysłu skłoniła ich bieda i niemożność zarobienia na życie inną drogą.

Należy przyznać, że obaj są bez pracy.

60-letni kochanek-morderca Skazany na 5 lat więzienia

Sąd okręgowy w Król. Hucie pod przewodnictwem prezesa Kleskiego rozpatrywał wczoraj niezwykle sensacyjną sprawę o mord dokonany na osobie 40-letniej Konstancy Baingowej z Król. Huty, który miał miejsce jeszcze w 1928 r.

Sprawców mordu wykryto dopiero po 5 latach. O czyn ten jest oskarżony 60-letniej Jan Cwelich z Król. Huty, handlarz starzyzna.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: W roku 1928 przy ul. Redona w Król. Hucie znaleziono zwłoki 40-letniej Konstancy Baingowej noszące ślady uduszenia.

Mord wykrył kochanek zamordowanej, zasiadający obecnie na ławie oskarżonych. Cwelich. Aczkolwiek podejrzania skierowały się przeciwko niemu, wobec braku konkretnej winy, śledztwo umorzono.

Sprawa została dopiero wznowiona na skutek zachowania się Cwelicha, który widocznie dręczony wyrzutami sumienia mówił często o zamordowanej, budził się ze snu z krzykiem i całkiem swym zachowaniem dowodził, że szczegóły mordu są mu znane. Obserwujący zachowanie się jego sąsiedzi powiadomili władze, które Cwelicha aresztowały.

Na wczorajszej rozprawie zeznający w charakterze świadków sąsiedzi Cwelicha przypomnieli sobie, iż krytycznego wieczoru kiedy Baingowa została zamordowana Cwelich okazywał mocne zdenerwowanie, oświadczył sąsiadom, iż został przez Baingową okradziony i, że się z nią kategorycznie rozprawi. Dalsze obciążające zeznania złożyli przeprowadzający dochodzenia funkcjonariusze policyjni.

Sąd uznał winę Cwelicha za udowodnioną i skazał go na 5 lat więzienia.

Wyrok na szantżysłów prasowych zapadnie w dniu dzisiejszym

Wbrew oczekiwaniom sensacyjnego procesu przeciwko szantażystom prasowym Pielawskiemu i tow. nie zakończył się. Stało się temu na przeszkodzie niestawienie się świadka odwodowego Malinowskiego, który miał zeznawać w sprawie usiłowanego szantażu na 10.000 zł., które usiłowano wymusić od restauratora Grundmanna. Pielawski bowiem twierdzi, że świadek ten z własnej inicjatywy proponował Grundmannowi wykupienie nie się kwotą 10.000 zł.

Przesłuchany został dziś jedynie drugi podany przez Pielawskiego świadek odwodowy, kupiec Birbaum z Król. Huty, który miał stwierdzić, że Pielawski nie miał zamiaru szantażowania dr. Stałowskiego i jego żony.

Tymczasem nielada sensację na

Falszywy banknot dolarowy za 4 prosięta i 50 złotych

Z Mikołowa donoszą: Wczoraj na targowisku w Mikołowie nieznaną osobnik zakupił od rolnika Józefa Kowalczyka cztery prosięta, których sumę ustalono na 68 zł. Po targu nabywca podał Kowalczykowi miejsce, gdzie prosięta mają być dostawione oświadczaając, iż da mu na poczet transakcji banknot 50 dolarowy, który później odbierze i wypłaci mu w złotych, których przy sobie rzekomo nie posiadał.

Dla pewności, by rolnik napewno

sal sądowej wywołało twierdzenie tego świadka, że właśnie Pielawski jedynie w celach szantażowych pertraktował z dr. Stałowskim i jego żoną.

Świadek oświadcza, że niejedno krotnie ostrzegał Pielawskiego, by nie wdawał się w brudne machinacje, zaco grozi kryminal. Pielawski jednak lekceważył to ostrzeżenie.

Wobec wyczerpania listy świadków sąd odroczył rozprawę do dzisiejszego czwartku godz. 9, z tem, że po przesłuchaniu świadka Malinowskiego, który zostanie przymusowo doprowadzony, rozprawa zostanie zniesiona i nastąpią przemówienia stron.

Wyrok spodziewany jest koło południa.

prosięta te dostarczył pobrał od niego 50 zł., które miały być zwrócone po wypłaceniu należności i zwróceniu banknotu dolarowego.

Po przybyciu na wskazane miejsce, Kowalczyk przekonał się, iż nikt go tam nie oczekuje, a po zbadań banknotu dolarowego okazało się, iż jest to bardzo nieudolnie wykonany falsyfikat.

O oszustwie powiadomiono policję, która za fałszerzem wdrożyła dochodzenie.

200 złotych za zamordowanie rywalki Sensacyjne zameldowanie bezrobotnego

Władze policyjne w K. Hucie otrzymały sensacyjne zameldowanie, które złożył bezrobotny Sebastian Saban z K. Huty (Młyńska 4).

Saban oświadczył, że we wrześniu br. był namawiany przez niejaką Olge U. z Król. Huty (Katowicka 40) do dokonania mordu na osobie żony urzędnika magistratu Król. Huty, niejakiej Z., zamieszkałej w tym samym co p. U. domu.

Za dokonanie mordu obiecywano mu zapłacić wówczas 200 zł.

Powodem tych namów miał być rzekomo fakt, że p. U. utrzymuje bliższe stosunki z mężem p. Z. i chcąc pozbyć się niewygodnej rywalki zamierzała ją przy pomocy Sabana usunąć z drogi.

Organa policyjne wdrożyły w tej sprawie dochodzenie

Odowiedzi Czytelnikom

P. Wojciech Kilos, W. Hajduki. Abstrahując od docinków, które na tem miejscu są niewłaściwe, prosimy przyjąć do wiadomości, że informacja w sprawie zajścia pochodziła ze źródła urzędowego, przeto pretensja Pana do nas jest nieuzasadniona. Czytając stałe nasze pismo nie może nikt posądzać nas o obronę niesłuszną sprawę a tem bardziej renegatów i Niemców

Na to nawet
dziś można
sobie po-
zwolić:

za 1³⁵ Zł.

Eukutol³

matowy krem biologiczny, a wzmian-
zato zdrowa, świeża
i młodzieńcza cera!
Świadomość ko-
rzystnego i pielęgnow-
anego wyglądu dodaje pew-
ności siebie i powodzenia w róż-
nych sytuacjach
życiowych.

Proszę żądać w
aptekach, drogeriach
i perfumeriach:

Eukutol³

matowy krem
biologiczny

FABRYKA CHEMICZNA PROMONTA
BIELSKO, SL.

Karczemne maniery nadprokuratora Rzeszy w polemice z obrońcą oskarżonych Bułgarów

BERLIN, 7. 11. W dniu dzisiejszym, w związku z przesłuchaniem świadka oskarżenia Helmera, kelnera restauracji „Bayerhof“, doszło do niezwykle ostrego starcia między nadprokuratorem Wernerem a obrońcą Bułgarów, Teichertem.

Helmer, jako kelner restauracji obserwował od miesięcy Bułgarów, podejrzewając ich o komunizm. Na policję zgłosił się jednak dopiero w 8 dni po pożarze. Akcentuje on, iż z przekonaniem jest narodowym socjalistą. W grupie podejrzanych obco krajowców, jak twierdzi, rozpoznał wszystkich trzech oskarżonych Bułgarów oraz van der Lubbe.

Adwokat Teichert rozpoczyna inwigilację świadka, zasypując go szeregiem krzyżowych pytań. Krok za krokiem ujawniają się rażące sprzeczności w zeznaniach Helmera.

„Wszystkie zeznania świadka — mówi adw. Teichert — są przypuszczeniami. Ubolewam, że

Pociąg popularny do Warszawy

Związek Strzelecki przy współudziale P. B. P. Orbis organizuje pociąg popularny do Warszawy na uroczystości 15 lecia Niepodległości Rzeczy. Odjazd pociągu z Katowic dnia 11. 11 o godz. 0.50. Przyjazd do Warszawy rano o godz. 8.43. Pobyt w Warszawie w dniach 11 i 12 listopada. Odjazd z Warszawy 12. 11 o godz. 23 — przyjazd do Katowic 13. 11 o godz. 6.01 rano.

W Warszawie przewiduje się: Dnia 11. 11 — udział uczestników pociągu popularnego w rewii na placu Rewii, zaś dnia 12. 11 — (za osobną opłatą przy zgłoszeniu się odpowiedniej ilości uczestników) zwiedzanie w grupach: Zamku Królewskiego, Katedry, Rynku Starego Miasta, Łazienek i Muzeum [Wojska].

Po Warszawie uczestnicy wycieczki oprowadzani będą przez fachowych przewodników.

Informacji udziela Związek Strzelecki (tel. 210 i 2291) oraz P. B. P. „Orbis“ (telefon 8-72). Tamże sprzedaż biletów w cenie zł. 13.35 w wagonie kl. III i zł. 19.35 w wagonie kl. II P. B. P. „Orbis“ przyjmuje również zamówienia na nocegi od zł. 3.50 wwyż.

Przybywający z poza Katowic otrzymują 70 proc. zniżki kolejowej na przejazd w obie strony.

sędzia, prowadzący śledztwo, pozwolił się wprowadzić na bezdroża, których skutki odbiły się jaknajbardziej na narodzie niemieckim”.

W tej chwili zrywa się z miejsca nadprokurator Werner i w tonie groźby woła głośno: „Zapytuję pana, jakim prawem twierdzi pan, że sędzia śledczy pozwolił się przez tego świadka wprowadzić na bezdroża, które stały się nieszczęściem dla Niemiec. W danym wypadku widziałbym się zmuszonym zająć stanowisko wobec tego”.

Adw. Teichert: „Uważam, że zeznania tego świadka są oparte na błędzie”.

Nadprokurator: „Pańskie osobiste przekonania o niewinności klientów będą przedmiotem decyzji sądu. Zmuszony jestem zaprzestować przeciwko temu, jakoby wchodziło tu w rachubę nieszczęście dla Niemiec”.

Adw. Teichert (mocnym głosem): „100-procentowa pewność z jaką ten świadek twierdził, że rozpoznał van der Lubbe, skłoniła sędziego śledczego do aresztowania Bułgarów i nadania śledztwu kierunku, w jakim ono faktycznie zostało przeprowadzone. To właśnie stało się zagranicą podstawą do wysunięcia

Kradzież aparatów fotograficznych

Z Belska donoszą: Wczorajszej nocy przytrzymano na gorącym uczynku kradzieży aparatów fotograficznych z wystawy drogerii Marii Polackowej przy ul. 3 Maja, Zenona Dąbskiego i Zygmunta Rymskiego.

Obaj aresztowani wraz z trzecim współwinnym rozbili szybę wystawową i skradli 5 cennych aparatów wartości około 2.000 złotych.

Nienajdy przez policję współwinny zbiegł wraz z aparatami. Dąbskiego i Rymskiego osadzono w areszcie.

Dr. Piotr Kowalski aresztowany

W wiadomości o aresztowaniu referendarza wydziału skarbowego śląskie go urzędu wojewódzkiego dr. Piotra Kowalskiego zostało zniekształcone nazwisko tej afery i wydrukowano mylnie jako Kowalski.

w uzasadnieniu aktu oskarżenia.

Fakt ten, sądzimy jest dostateczną odpowiedzią na nieprzytomnie zakłamaną insynuację, że ofiarami „niedopuszczalnych metod“ są oskarżeni.

Stara to i znana prawda, że przychwytywanie na gorącym uczynku przestępstwa uciekającego krzyczy: „Łapaj złodzieja”.

tomskiej w Rudzkiej Kuźnicy Hildegardę Bardlową napadł jakiś „opryszek“, który wyrwał jej z ręki torebkę zawierającą 150 zł. poczem zniknął w ciemności. Ofiara napadu rabunkowego wszczęła alarm, zanim jednak przybyła policja rabus zdołał się oddalić tak, że poszukiwania okazały się spóźnione.

Bezpieczeństwo zaczyna na Śląsku mocno szwankować.

przeciwko Niemcom niezasadonych zarzutów i to miałem na myśli, mówiąc, iż

zeznania świadka wypadły na niekorzyść narodu niemieckiego”.

Nadprok. Werner krzyczy: „Jeżeli ktoś tam zagranicą jest niezadowolony z metod naszego sądownictwa, to jeszcze nie stanowi to nieszczęścia dla Niemiec”.

Prusy Wschodnie a Polska

Trudno o lepszy symbol dziejowego stosunku Polski do Prus Wschodnich, niżeli ten, który daje niezapomniana pierwsza scena Żeromskiego „Powieści o Włodziu Wdalu”. Oto jeden z tych bezimiennych jeszcze królów polskich, pierwszych piastowskich władców, zespalał w wysiłku siły i woli ziemie polskie w jedną „rzcę wiekista, rzcę pospolita”, odnosi zwycięstwo nad niemieckimi hufcami. W pierwszym uniesieniu zwycięstwa, w głuchym zapamiętaniu pomsty, ślubuje wyniszczenie wroga. Wystarcza jednak jawienie się pierwszego wstawiennika na rzcę pokonanych, „placzkę bożego”, chrześcijańskiego biskupa, by zmieć i wzruszyć się serce królewskie. Odwracają się zamysły bitnego władcy. W gościnnie pokorze prosi on do swego namiotu rycerzy niemieckich, przybyłych po ciała poległych w boju współbraci, biorąc ich w mocną opiekę swej własnej drużyny bojowej.

W czasie siedmioletniej panowania niemieckiego na ziemiach wschodnio-pruskich scena ta powtarzała się nieraz. W ciągu pięciu stuleci zagadnienia Prus Wschodnich niejednokrotnie powracało i z uporem przypominało o sobie mężom stanu dawnej Polski. Kilkakrotnie było ono rozstrzygane z bronią w ręku, a wówczas wynik orężny narzucał niejako konieczność zasadniczej likwidacji tego zagadnienia. Jednakże w każdym wypadku rozstrzygnięcie było odkładane. To też żaden bodajże odcinek naszej historii nie jest tak pełen zasadniczych błędów, rażących krótkowzroczności, gnuśnej niechęci do rzeczy dokonanych. Chwiejność, słabość, niezdeterminowanie — oto są stałe cechy polityki naszej w stosunku do Prus Wschodnich. Smutna, a niekiedy haniebną wprost nicia wija się ona przez pięćset lat naszej historii, od pierwszej decyzji Konrada Mazowieckiego, poprzez niewyzyskiwanie zwycięstw orężnych i politycznych możliwości, aż po łatwość pierwszego rozbioru.

Łańcuch błędów przeszłości musi być ostrzeżeniem dla Polski dzisiejszej.

Zagadnienie Prus Wschodnich stało się kolebką nowej Polski w nieco odmiennej postaci, aniżeli ta, w jakiej stało się przed kilkoma wiekami przed meżami stanu i politykami dawnej Polski. Skomplikowało się ono w ciągu wieków i utrudniło. Z niewielkiego względnie zagadnienia terytorialnego i ludnościowego stało się ono podstawowym zagadnieniem we wzajemnym stosunku państwa polskiego i Rzeszy Niemieckiej.

Zmiana w niczem oczywiście nie umniejsza obowiązku posiadania

Niespodziewana eksplozja w kopalni

Wczoraj późnym wieczorem na kopalni Matylda - Zachód w Lipinach zdarzył się poważny wypadek górniczy. Gdy po odstrzeleniu górniczy Jan Szusick i Ignacy Bina z Lipin powrócili na filar, nastąpiła niespodziewana eksplozja t. zw. niewypału, skutkiem czego obaj górnicy odnieśli obrażenia, przyczem Szusick prawdopodobnie utracił wzrok.

Ofiary wypadku przewieziono do Katowic, gdzie ich umieszczono w klinice okulistycznej Spółki Bractwa.

programowego, jasnego stanowiska wobec tego zagadnienia. Przede wszystkim nie wolno nam zapominać, że Prusy Wschodnie nigdy, wbrew nawet naszej woli i chęci, nie mogą być nam obojętne. Nie możemy lekko godzić się z myślą, że kraj ten — tak bliski nam całością naszej historii, pochodzeniem, a nawet narodowością znacznej części mieszkańców — będzie odgrywał w naszej historii obecnej tę samą rolę bastionu wypadkowego przeciwko Polsce, siedliska nieustannych spisków, jaką odgrywał w przeszłości.

Nie może być zadaniem publicystyki politycznej odwołanie trzęsawicy myśli narodu w dziedzinie fantazji i prorocztw. Stąd też w rozpatrywaniu sprawy wzajemnego stosunku Prus Wschodnich i Polski musimy unikać wszystkiego, co nie jest realną oceną istniejącego stanu i warunków, względnie obserwacją przebiegu naturalnych i stałych procesów.

Do podstawowych natomiast obowiązków każdego obywatela i członka narodu polskiego winna należeć gruntowna, doskonała znajomość tego zagadnienia w jego najrozmaitszych przejawach. A więc powinniśmy znać przebieg dziejów naszego stosunku do Prus Wschodnich, aby unikać błędów przeszłości. Winniśmy znać liczby ogólne dzisiejszego stanu, by nie dać się suggestionować rzekomą wagą tego zagadnienia z punktu widzenia interesów niemieckich. Winniśmy znać sprawę polskiej ludności w Prusach Wschodnich, by nie ubożyć swego narodu o tę zwartą i silną grupę jego członków, która dziś tak często wychowywana jest w najsprzeczniejszych z rzeczywistością pojęciach o Polsce i polskości.

„Ponad ziemię jezior mazurskich i lasów, ponad kraj ten wszelakiego piękna i melancholii, dający oku niezapomniany widok, wznosi się obraz przerażającej wizji: duszy 300.000 Mazurów, przybitych do czarnego krzyża Zakonu Krzyżowego, usychającej z pragnienia i tonacej w krwi własnej” — tego rodzaju gkordem ilustruje dzisiejszy stan polityczny i moralny pruskie go pogranicza naszych województw białostockiego i warszawskiego jeden z symów tej Ziemi i Mazurskiej w artykule pod wymownym tytułem-skarga „Nieznana Ziemia“, drukowanym w nrze 17/18 czasopisma „Front Zachodni”.

Skarga ta nie może pozostać bez echa. Czas już, by Prusy Wschodnie przestały być dla Polski „ziemią nieznaną”. Oto jest jedno z najważniejszych zadań naszej myśli politycznej i narodowej.

B. S.

Rozszerzenie aktu oskarżenia przeciwko „Tasiemkom” prasowym

W związku z przekazaniem sprawy karnej przeciwko właścicielowi biura dzienników „Haga” Wincentemu Szczepaniakowi i towarzyszą do sądu okręgowego akt oskarżenia zostaje rozszerzony i na osobę p. Goldbluma (Gilezewskiego), który dotąd stał formalnie poza oskarżeniem i o zarzuty do niego wspomniano jedynie

Napad rabunkowy na przystanku tramwajowym

Z Rudy donoszą: Oczekująca wczorajszego wieczora na przybycie tramwaju przy ul. By-

Wyjaśnienie

W związku z artykułem p. t. „Tuczmy zdrajców kraja” P. K. O. komunikuje, że firmie Fuhrman od 5 lat nie udziela żadnych zamówień.

Dodatek humorystyczny

Straszliwy morderca

Do kancelarii znakomitego adwokata wpada nagle sekretarka.

— Panie mecenasie! Przyszedł jakiś dziwny klient. Powiada, że jest morderca, że przed chwilą zamordował człowieka i koniecznie chce z panem mówić.

— Niech wejdzie.

Po chwili otworzyły się drzwi, do pokoju wszedł chwiejnym krokiem wysoki mężczyzna w niebieskiej bluzie, na której w dołkach były ślady krwi.

Mężczyzna spojrzał na adwokata przenikliwym wzrokiem, rzucił się na fotel i wybuchnął łkaniem. Zakrwawiony młot upadł z łoskotem na puszysty dywan.

Adwokat podeszedł do przybyśsza.

— Opowiedz pan, co się stało? — zapytał możliwie spokojnym głosem.

Klient milczał, dysząc ciężko, wreszcie zawołał z rozpaczą:

— Zamordowałem! Zatkłem na śmierć! Nie mogłem tego dłużej znieść. Dokuczał mi codziennie, najcięższą robotę mi dawał, karał mnie za najmniejsze niedopatrznie w pracy. Niech mi pan pomo-

NA PROWINCJI

Prowincjonalny teatr wystawia „Zbójców” Schillera. Widownia słucha w napięciu. Następuje scena, gdy stary hrabia Moor uwolniony z więzi przez swego syna siada na piśmie drzewnym, otoczony przez rozbojników. Niestety, z powodu premii, dekoracje nie zdążyły wyschnąć i szaty hrabiego Moora splamły się wspaniałym, brązowym kolorem. Po chwili syn jego, herszt bandy zwraca się do rozbojników — odprowadźcie tego starca głębiej w las! — Starzec wstaje i odwraca się tyłem do publiczności. Wówczas z galerii pada przeszyty okrzyk:

— Psiakrew, zapóźno!

UPOMINEK

Państwo Rosenberg zastanawiają się, co kupić na urodziny swemu pierworodnemu.

— Może książkę? — poddaje pani domu.

— Co, książkę? — odpowiada zdziwiony małżonek — poco mu książka? Już ma przecież jedną!

NR. 24

W małym miasteczku miał się odbyć ślub córki bogatego obywatela ziemskiego. Kościół był przepełniony. Nastrój podniosły. Młoda para ukłoniła przed ołtarzem.

Nagle pośród zebranej publiczności rozległ się szmer, szeptane chichoty i hałas. Ksiądz rzucił groźne, pełne oburzenia spojrzenia. Ale nikt sobie z tego nie robił. Cała parafia przeczytała na podszewkach oblubieńców liście 24, wypisaną kredą, — numer jednego wspólnego pokoju z gospody pod „Złotym Lwem”.

FORD

Automobilista przejeżdża na „Fordzie” przez most, nie wiedząc o tem, że za przejazd przez ten most pobiera się opłata.

Celnik podjeżdża za nim, wołając:

— 2 dolary;

— Sprzedaj! woła uradowany właściciel Forda.

HUMOR AMERYKAŃSKI

— Tatusiu, poco to jest? — pyta ojca przylebni synek, wskazując na otwarty parasol, który z powagą trzyma jakiś starszy dzentelmen. — Poco to nos? Czy dla reklamy?

że, niech mnie pan ratuje od śmierci.

Mam oszczędności, oddam panu cały majątek.

Ze świata pracy

Hipolit Jedlig spotyka swego starego znajomego, z którym razem pracował w barze „Okocimskim”:

— Franuś, co słychać? Jak się masz? Już cię nie widział ze dwa lata chyba. Co porabiasz?

— Tak, stara bieda.

— Masz już jakieś zajęcie?

— Tak. Widzisz te wianusie, tam na rogu. Mówię ci wielki interes. To ja, rozumiesz, pracuję tam.

— A co robisz?

— Ano bore ci na plecy beczkę, 80 kilo, i taszcze ją na pociąg. Patrz, tam za tym placem, jeszcze z pół godziny drogi, jest stacja. Mówię ci z dobre dwa kilometry. To rozumiesz,

— Niech się pan uspokoi, rzekł adwokat, kogo pan zamordował?

— Naszego majstra. Co mam teraz zrobić. Niech mi pan coś po-

ja ciągle z tą beczką, idę przez ten peron na sam koniec stacji. Tam dopiero stoi ci ze 60 sztuk wagonów towarowych. A nasz wagon, to 59. I dopiero witaszczaj ci po belkach na platformie. I ledwo twarz z potu obetrę, już gamaj z powrotem. I tak pracuję od 8-ej rano do 7-ej wieczór. Nic, tylko te beczki. Powiadam ci, że już ledwo żyję. Jeść i pić to mogę tylko wdrodze, bo czasu kiedyindziej nie mam. Człowiek haruje, jak bydlę, żeby zarobić te parę groszy na chleb. Sam się dzwię, że się jeszcze tak trzymam.

— Rzeczywiście, to bardzo przykre. A dawno ty już tam pracujesz?

— Jutro zaczynam.

A to?

Zacisza dzielnica podmiejska Londynu. Noc. Mgła. Po obu stronach ulicy ciągną się wytłumione wille, utrzymane wszystkie w jednym stylu i podobne do siebie, jak krople wody. Mocno podchmielony Anglik powraca właśnie do domu. Z wyrazem wahania na twarzy staje przed pierwszym domem, wreszcie zdecydowany wkłada do ogródka i wyławia klucz z kieszeni, pakując go odważnie do drzwi. Napróżno. Klucz nie pasuje. Anglik z niecierpliwością skierował się ku następnej willi — to samo. Analogiczna scena odbywa się przy trzeciej willi. Wreszcie drzwi czwarte go domku otwierają się z łatwością i nasz bohater ma już wkroczyć do wnętrza, gdy ciężka dłoń policjanta spada mu nagle na ramię.

— Dokąd?

— Jakto dokąd? Do domu.

— Bajeczki, aniołku. Śledzę pana od pierwszej willi.

— Ależ to mój dom, zapewniam pana. Zresztą zaraz tego dowiodę.

Wchodzą tedy razem do środka i nasz gentleman rozebrałszy się nai-

spokojnie, udaje się wgląd mieszkanja.

— Tu śpi moja córka — mówi, uchylając drzwi. Rzeczywiście, w łóżku leży śpiąca dziewczyna.

— A tu — syn, otwiera drugie drzwi.

Istotnie. Na poduszce spoczywa rozczochrany rudy łeb jakiegoś golowasa.

— A tu, trzymając palec przy ustach i zbliżając się do trzecich drzwi — tu śpi moja żona. I filuternie uśmiechnięty uchyla zleńka drzwi. Ale, co to?

Na poduszce obok kokieteryjnego czepek, spoczywa wygolona męska geba.

— A to? — groźnie szepce policjant.

— To, to — mamrocze niezdecydowanie nasz bohater.

— Tak, to?! — ryczy już niemal głośno stróż bezpieczeństwa.

— To? — na twarzy gentelmana widać pewne wahanie, wreszcie uśmiechnięty kończy jowialnie:

— To? — to przecież jestem ja sam.

radzi..

Adwokat poradził mu, żeby natychmiast stawił się w komisariacie policji i złożył zeznanie o całym wydarzeniu.

— A potem znowu przyjdź do pana?

Adwokat uśmiechnął się:

— O nie! Już pana nie wypuszczę stamtąd! Ale niech pan nie rozpacz. Podejmę się pańskiej obrony, znajdziemy okoliczności łagodzące..

— Jakto? Wier mam nie przyjdź więcej do domu? Żona i dzieci mają zostać bez środków do życia! Kto wie, kiedy będę mógł odebrać swoje oszczędności.. Boże, Boże, co oni zrobią?! Co ja zrobię!

— Ma pan tu 50 złotych i niech pan da żonie. Później się obliczymy. Weźmie pan auto i pojedzie do domu a następnie do policji. Ale niech się pan śpieszy.

Adwokat widział jeszcze z okna, jak morderca wsiadał do taksówki.

— Czy mam dodać, że mecenas już nigdy o nim nie słyszał?

SPLACANIE DŁUGÓW

Do sklepu pana Walentego Osipko przychodzi siedmioletni synek jego klienta, Felus.

— Dzieńdobry panu, panie Osipko, Tatusi kazał powinszować Nowego Roku i powiedział, że chciałby zapłacić rachunek..

— To bardzo ładnie, wyjątkowo ładnie ze strony twego ojca. Masz tu pędzaki piernika.

— Tak — kończy chłopiec — ale nie może, bo nie ma pieniędzy.

ROZTARGNIENIE

Młody Mariusz Szczepiotkower z Ozorkowa bawi na studiach w Warszawie. Przed paroma dniami wysłał do ojca list, w którym prosił o pieniądze, gdyż został bez grosza.

Po paru dniach otrzymuje czek na dwieście złotych. Idzie z nim do banku. Kasjer ogląda czek i odmawia wplaty.

Mariusz jest niemiłe zdziwiony.

— Co jest? Niema pokrycia?

Kasjer bez słowa wskazuje na niewielkie podpisu, gdzie widnieją następujące słowa:

„Kochający cie ojciec”.

W SADZIE

— Imię i nazwisko?

— Szymon Rappaport.

— Wyznanie?

— To samo.

PEDAGOG



— Spójrz-no, smarkaczu! Tak będziesz na starość wyglądał, jeśli nie przestaniesz obgryzać paznokci!

Ildefons Kopytko



przeżywa przykrą przygodę w swym ogródku.

Hallo! Warszawa-New York - Yokohama!!!

Szukamy człowieka, który nazywa się 9-4-E-e-0-i-14

W jakich warunkach odbywa się właściwa praca daktyloskopijna skoncentrowana w referacie rozpoznawczym centrali służby śledczej?

Chcąc ją omówić w sposób najprzystępniejszy, musimy zajrzeć do biur owego referatu, rządzonego przez specjalistę i fachowca, autora „Istoty i zadań monodaktyloskopji” nadkomisarza Jakubca.

W biurach referatu rozpoznawczego

Jak już wspomnieliśmy w jednym z poprzednich artykułów, referat rozpoznawczy posiada około pół miliona kart rejestracyjnych. Nasuwałoby się nam spostrzeżenie, że w takim „potopie” kart, orientacja jest rzeczą niełatwą. W rzeczywistości jest inaczej.

Specjalista zarówno klasyfikację dostarczonych mu odcisków, jak i odnalezienie odpowiedniej karty może przeprowadzić w zdumiewająco krótkim czasie. Sprawę ułatwia jeszcze ten fakt, że referat rozpoznawczy w zasadzie nie zna na pamięć. To znaczy mówiąc ściślej, nazwiska przestępców są tam dość obojętne. Wprawdzie widnieją one na kartach, ale jak już pisaliśmy poprzednio, zdarza się bardzo często całe pliki akt z różnymi nazwiskami, przy czym załączona karta daktyloskopijna wskazuje, że należą do jednego i tego samego przestępcy.

Natomiast nie może się zdarzyć, by do jednego człowieka należały różne odciski daktyloskopijne.

Najprawdziwsze nazwisko

Metoda daktyloskopji wychodzi tem samem z bardzo logicznego i prostego założenia. Nazwisko i mnóstwo innych cech zewnętrznych człowieka — można zmienić. Uczciwie lub nieuczciwie, przypadkiem czy namyślnie — można. Ale jedna jest rzecz, którą każdy ze sobą na świat przynosi i której nie gdy zmienić nie może: linie papilarne na dłoniach i palcach rąk, na dłoniach i palcach nóg.

Otóż zamiast mówić: Jawo-

rowski Wojciech (dlatego że ten Jaworowski pokazał taki dokument, tak go ktoś nazwał, czy też on sam tak nazwał siebie) mówi się w referacie rozpoznawczym np.: 25—18 W-w l-i 20— i to jest najprawdziwsze nazwisko tego osobnika. Tak samo go nazwą referaty rozpoznawcze policji angielskiej, japońskiej, amerykańskiej i niemieckiej — wszędzie gdzie ten osobnik wpadnie w kolizję z kodeksem karnym. W każdym mieście i każdym języku świata.

Takiego nazwiska skłamać, ani najgenialniejszym nawet w biegiem zmienić nie można.

Podział linii papilarnych

W jakież sposób ustala się te tajemnicze dla laików znaki?

Linie papilarne palców wszystkich ludzi można podzielić na pięć głównych grup:

- 1) linie łukowe,
- 2) linie namiotowe.

- 3) linie pętlic prawych,
- 4) linie pętlic lewych,
- 5) linie wirowe.

Na załączonych zdjęciach podajemy wzory tych głównych grup wraz z objaśnieniami.

Każda zaś z tych grup rozpada się na podgrupy (np. linie łukowe dzieli się na: łuki normalne, łuki pętlicowe, łuki z bliznami i t. d. Wiry na: wiry koliste, spiralne, elipsowate, bliźniacze i t. d. i t. d.).

Ten właśnie ustalony i drobniagowy podział sprawia, że każdego człowieka, zamieniając grupy i podgrupy jego linii papilarnych na odpowiednie litery i cyfry, można nazwać wzorem podobnym do tego, który podaliśmy wyżej. Istnieje zaś stu-procentowa pewność, że takie „nazwisko” nie powtórzy się nigdzie na świecie.

Dla ułatwienia wzajemnych wywiadów i korespondencji, ustaliły policje kryminalne wszystkich państw sposób i porządek, w jakim robi się owe dak-

tyloskopijne karty rejestracyjne.

Jak wskazuje załączone zdjęcie, karta przysłana przez policję amerykańską do Warszawy, posiada odbliski palców poszukiwanego przestępcy w porządku następującym: u góry prawa ręka i palce: duży, wskazujący, średni, serdeczny mały, u dołu lewa ręka i palce w tym samym porządku.

Urzędnik, który dostaje do ręki taką kartę, nie trudzi się już nad ustaleniem pozycji i rozmieszczenia palców, tylko odrazu przystępuje do klasyfikacji. I wyobraźmy sobie, że mając identyczne odbliski rejestracyjne, w tym samym czasie i urzędnik policji chińskiej i urzędnik policji polskiej nazwą właściciela tych odblisków — jednym i tem samem „nazwiskiem”. Bez względu na to, jakie nazwisko on podaje, jak wygląda, i wreszcie, w którym roku jego życia, te zdjęcia zostały zrobione.

Taki jest triumf daktyloskopji!

Jeden

na... 64 miliardy

Oficjalna praktyka daktyloskopijna, wymaga do bezsprzecznego ustalenia tożsamości dwóch wzorów conajmniej dwunastu identycznych cech charakterystycznych.

Ale za to można twierdzić z żelazną pewnością, że niema obawy ani prawdopodobieństwa, by identyczne „fotografie” daktyloskopijne należały do różnych ludzi.

Mogą się zgadzać „łuki” i „wiry”, „namioty” i „pętlice”, ba nawet poszczególne węzły i linijki papilarne, baczne oko jednak uzbrojone w lupę daktyloskopijną natychmiast dostrzeże jakieś drobniutkie odchylenie, jakiegoś haczyk, jakąś listewkę doczepioną do którejś ze skrupulatnie liczonych linii — i odróżni.

A twórca nowoczesnej wiedzy daktyloskopijnej Franciszek Galton na podstawie żmudnych badań obliczył, że „podobne linie papilarne mogą się zdarzyć raz na 64 miliardy wypadków”.

Nasza dwumiliardowa ludzkość na ziemi, omyłek daktyloskopijnych obawiać się nie potrzebuje!

Walter "Red" Tylczak - \$500.00 Reward DEAD OR ALIVE

NOTICE— Check Finger Prints on your Safe Jobs and Photo on your Holdups



WALTER "RED" TYLCZAK - Escaped Convict, Age 26, Ht. 5-10, Wt 160; Eyes, Sharp, Brown; Hair, Sandy Red, Complexion, Light Freckled, Nationality, Polish; Religion, Catholic.

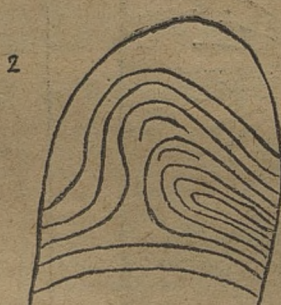
WALTER "RED" TYLCZAK - Escaped from City Jail at Highland Park, Michigan July 8, 1933. Tylczak is a long term convict from Marquette Prison and has served time for B. and E., Safe Jobs, R. A. and Murder and was being held on a writ in a murder case. He had a 38- Special- Nickle Plated- Colt- Revolver No. 514763 which has "H. P. 15" engraved on the butt. This man is a desperate character having been implicated in a prison break at Marquette in which six men were killed. Tylczak is a killer and great care should be used in handling him.

Write all information at our expense to:

DAN E. L. PATCH, Chief of Police, Highland Park, Michigan

\$500.00 Reward will be paid by the City of Highland Park for the capture of this man dead or alive, when turned over to an officer from this department. Reward expires January 1, 1934.

List gończy poszukujący bandytę amerykańskiego i Polaka z pochodzenia Waltera Red (Czerwonego) Tylczaka przysłany przez policję amerykańską do Warszawy. List obiecuje nagrodę w kwocie 500 dolarów, za „żywego lub umarłego”. Widzimy na nim prawidłowy wzór odcisków daktyloskopijnych.



- 1) Wiry (linie przypominające sprężynkę od zegarka lub muszlę ślimaka). 2) Łuki (począwszy od linii poziomej wyginają się linie w łuki). 3) Namioty (u dołu widzimy jakgdyby namiot). 4) Pętlica prawa (posiada od strony lewego boku kąt zwany delta, od którego idą linie w formie pętlic ku stronie prawej). 5) Pętlica lewa (kąt z prawej strony linie w formie pętlic ku stronie lewej).

Dodatek ilustracyjny



Jeden z licznych obrazków podczas ostatnich rozruchów w Palestynie. Policja rozpedza demonstrantów po walce ulicznej w Jaffie.



Nastrojowy obrazek morski o szarej godzinie. Marynarze odpoczywają po pracy, zapatrzeni w dal.



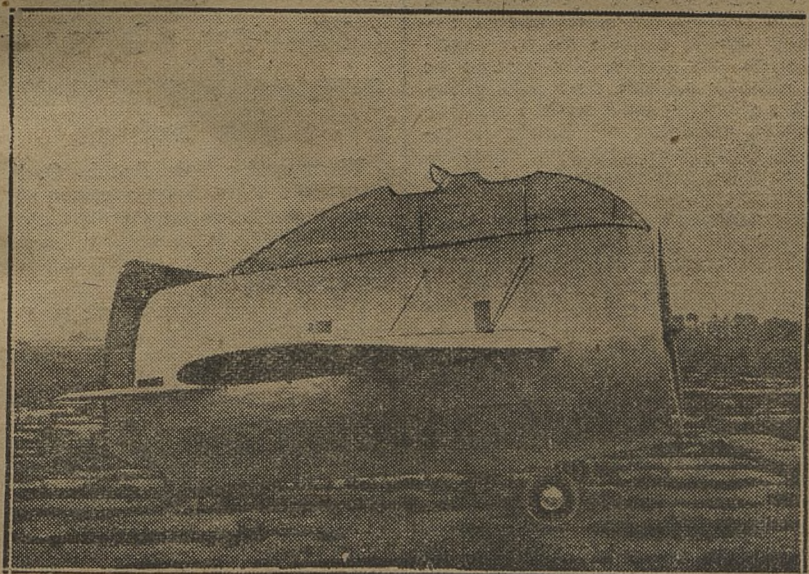
Filuterny uśmiezek małej Laponeczki w oryginalnej fryzurze z warkoczów.



Rewolucjoniści kubańscy spraw dzają arsenał broni w Havanie.



Primabalerina opery warszawskiej H. Szmolcówna objęła kierownictwo klasy baletowej w Studium tańca artystycznego J. Hryniewckiej i F. Brahma.



Nowy model włoskiego samolotu, zadziwiający swym osobliwym kształtem.



Jedyną dotychczas kobietą w Anglii, która zdobyła godność burmistrza, jest Miss D. Benham. Na fotografii widzimy ją w uroczystym stroju z srebrnym godłem władzy.

Dodatek kobiecy

Kobieta -- pożyteczną pracownicą w radach miejskich i wiejskich

Czy jest kobieta, któraby nie chciała widnych i obszernych sal szkolenych dla działalności. pełnowartościowego mleka, zdrowego i taniego mięsa dla swych rodzin, opieki nad matką i dzieckiem, nad starcami i chorymi?

Chyba nie. Te sprawy są tak związane z jej codziennym życiem i z jej potrzebami serca, że chyba o to pytać nie potrzeba.

Mało natomiast kobiet zdaje sobie sprawę, że polepszenie stosunków w tych dziedzinach w dużej mierze zależy, a przynajmniej będzie zależało od nich samych.

Są to wszystko bowiem zagadnienia, w których przede wszystkim głos mają samorządy, a wszak nowa ustawa samorządowa przyznaje prawa bierne i czynne wszystkim kobietom narówni z mężczyznami.

Czynne i bierne — to znaczy, że

każda 24-letnia kobieta głosuje, a każda 30-letnia może być wybrana do rad gminnych, czy miejskich.

Ogół niewiast nie lubi polityki. Nauczyłyśmy się wprawdzie głosować do Sejmu, ba, nawet do Senatu (pomimo, iż trzeba się przysiąc do ukończenia 30-ki), ale na tem koniec. Polityka naogół interesujemy się mało. W odróżnieniu do spraw społecznych i filantropijnych, które żywo pociągają liczne rzesze kobiece.

I oto obecnie przed społeczeństwem kobiecym otwiera się nowe pole pracy — pracy społeczno-gospodarczej, nie związanej z polityką. To ostatnie słowo podkreślamy specjalnie, ponieważ czekające nas niezadługo wybory odbywać się będą pod hasłem odpolitykowania samorządów.

Bo czyż zdrowe i tanie produkty, higieniczne szkoły, dobre szpi-

tale i przytulki, nieszkodliwa woda do picia, a nawet pozbawione wyboi drogi nie są jednakowo potrzebne ludziom wszelkich ugrupowań politycznych, choćby od konserwatystów do komunistów?

Zmysł praktyczny, oceniający kobiety, umiejętność oszczędnego gospodarowania, znajomość potrzeb rodziny i dziecka, czynny udział w pracy różnych organizacji społecznych stanowią warunki, które z kobiety uczynią mogącą bardzo pożyteczną pracownicę w radach miejskich i gminnych.

I dotychczasowe prawo nie broń kobietom zajmowania tych stanowisk. Dowodem tego jest, że ogólna liczba radnych — kobiet wynosi w całym państwie 401, z czego na rady miejskie przypada 118, a na wiejskie 283. Wybrane zostały one już przez mężczyzn, bez udziału kobiet.

Ta zdawałoby się dość pokaźna liczba stanowi jednak zaledwie 0,2 proc. ilości wszystkich mandatów radzieckich.

Obecnie cyfry te ulec będą mogły poważnym przesunięciom, w zależności oczywiście od kilku warunków, mianowicie: liczne udziały kobiet w głosowaniu do samorządów, popierania kandydatur kobiecych oraz zrozumienia wagi tych spraw i roli, jaką kobieta może w nich odegrać.

Przyszłość tedy pokaże, czyśmy już na tyle dojrzały, by egzamin wypadł pomyślnie.

Więści ze świata kobiecego

Wyniki Zjazdu Z. P. O. K.

Po pięciodniowych obradach załoczonemu został w ubiegłym tygodniu zwołany do Warszawy II Walny Zjazd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

W wyniku Zjazdu uchwalonych zostało szereg ważnych wniosków, dotyczących spraw kobiecej i dziecka, zwalczania moralnych skutków bezrobocia i wiele innych, a także w związku z ostatnimi zaściankami na Uniwersytecie Warsz. aktualna rezolucja, wzywająca wszystkie kobiety niezależnie od różnic politycznych do wpływu na młodzież w kierunku zaprzestania walk bratobójczych, przynoszących ulmę naszej wskrzeszonej ojczyźnie.

Szereg ciekawych referatów z dziedziny społecznej, politycznej, kulturalnej, prawnej, gospodarczej poruszył najaktualniejsze zagadnienia, a obrady w komisjach (sprawy kobiece, wychowanie obywatelskie, prasa, wytwórczość i inne) pozwoliły delegatkom ustalić wytyczne na przyszłość w pracy, prowadzonej na swych terenach.

Na podniesienie zasługuje doskonała organizacja Zjazdu, zapewniająca wszystkim przybyłym w liczbie przeszło 2-ech tysięcy wygodny pobyt w stolicy.

Mile wspomnienie wywołały niewątpliwie uczestniczki Zjazdu z bytności na Zamku, gdzie podejmował je herbata Pan Prezydent wraz z Małżonką. Uroczystością pobytu był również rańt w salach Rady Miejskiej oraz zorganizowane przez Zwazek przedstawienie w Teatrze Wielkim.

W ostatnim dniu Zjazdu po zatwierdzeniu sprawozdania kasowego i przyjęciu wniosków oraz poprawek statutowych nastąpiły wybory nowych władz. Przewodniczącą Związku pozostała na dłużej p. Zofia Moraczewska, powołana na to stanowisko wśród niebywałego entuzjazmu wszystkich zebranych.

W jakich warunkach pracujemy i co za to mamy Maszynistki

Gdziekolwiek wejdziemy — do urzędu, redakcji, biura fabryki, czy jakiegokolwiek innego przedsiębiorstwa — wszędzie usłyszymy charakterystyczny stuk maszyn do pisania i urzyny pochylone nad niemi postacie maszynistek.

Palce ich biegają z niebywałą szybkością, wzrok i umysł wyteżony, by jaknajprędzej i jaknajsprawniej wywiązać się z powierzonej im roboty.

Męczący stuk niszczy nerwy, a mechaniczna pozornie praca wymaga ciągłej, czujnej uwagi, wyczerpując duchowo.

Mimo to maszyna pociąga liczne zastępy kobiet. Jest przecież na maszynistki znaczne zapotrzebowanie, nie obejda się dziś bez nich nie tylko większe biura, lecz i drobne nawet kantory.

Przytem praca ta nieci jeszcze i z tego powodu, że nie wymaga wyższych, i dłuższych studiów: Tak przynajmniej sądzą te liczne bardzo panienki, które ukończywszy jakąś szkołę ogólnokształcącą idą na kurs pisania na maszynę.

Kurs taki trwa parę miesięcy i kosztuje niewiele — 15, 20 zł. A potem nadzieja znalezienia pracy. Szybko jednak różowe marzenia rozwiewają się z pierwszym zetknięciem z rzeczywistością.

Kurs wprawdzie skończony, daje on jednak w rezultacie zaledwie teorię. Na to, aby zostać naprawdę biegłą maszynistką trzeba jeszcze długiej i wyteżonej pracy. A tymczasem wszędzie poszukują rutynowatych, o praktykę trudno, jeśli się ją gdzie wreszcie dostanie to bezpłatną lub za drobne grosze.

W końcu po okresie żmudnej pracy zdobywa potrzebną biegłość otrzymuje posadę. Za bitych osiem godzin, a jakże często i więcej otrzymuje 100, 120 zł. rzadziej 150.

Maszynistka władająca dwoma

obcemi językami, znająca stenografię, jednym słowem samodzielna stenotypistka — sekretarka pobiera 200 zł. miesięcznie. Ta już musiała w studia swe włożyć nie mało i czasu i pieniędzy, by osiągnąć taką pensję.

Wystarczy natomiast zwrócić się do któregoś z biur pośrednictwa pracy lub przeczytać uważnie ogłoszenia, by przekonać się, że różni właściciele biur, prowadzonych przy prywatnych mieszkaniach poszukują „młodej osoby do zajęcia się domem, z umiejętnością pisania na maszynie, wynagrodzenie zł. 50". Tam już ręką nie przestrzega ośmiogodzinnego dnia pracy, a pisanie na maszynie przeciąga się do późnych godzin wieczornych.

Maszyna, błogosławiona dla jednych, staje się często groźną dla drugich.

Są mianowicie wypadki, że jakieś biuro zakupuje większą ilość maszyn do pisania. W firmie reprezentującej daną markę pracują niebywale biegłe maszynistki, które wykazują, że na danej maszynie można w przeciągu np. 15 minut napisać taką i taką ilość wierszy (piszą do tego teksty do brzoim znane).

Sześć biura oblicza więc, ile w przeciągu ośmiu godzin powinno być wykonanej roboty, odpowiednio do tego redukuje personel, a pozostałym rozdziela poprzednią pracę. Albo ją wykonają, albo są niezdatne. Stęcza tedy maszynistki długo po wieczorach nie wychodzą na obiad byle nie utracić tak bardzo pożądanej pracy.

Wyjątkowo zdolne jednostki za wsze w życiu dadzą sobie radę, potrafią więc i na tej drodze zwycięsko dobieść do lepszej przyszłości. Przeciwna jednak maszynistka z trudem wykuwa swa szarą drogę w szybkim stuk maszyni głąsząc niespełnione pragnienia i marzenia.

Kacik orobkowy

Kompoty zimowe

ZASADY OGÓLNE

Najprostszym i najtańszym sposobem jest robienie kompotów w zwykłych butelkach od wina. Należy je wymyć dokładnie rozczynem wody, wypłukać kilkakrotnie i wysuszyć dokładnie w gorącym piecu. Konkupuje się je za pomocą zwykłej maszyny wyparzonej, gorącymi korkami, zaważając drutem lub mocnym szpagatem, aby przy gotowaniu korek nie wyskoczył.

Owoce wraz z syropem nie powinny dochodzić do samego korka, należy pod nim pozostawić pustą przestrzeń, mniej więcej trzy cm. Butelki ustawia się w rondlu lub kotle głębokim, na podkładzie z siana lub starej ściereczki. Po między butelki nakłada się też szczerne siana, czy słomy, aby gotując się nie zderzały o siebie i nie pękały. Zalewa się butelki letnią wodą i zaczyna gotować, uważając, aby butelki po same szyjki były pogrążone w wodzie — jest to jedne z głównych warunków do kładnej sterylizacji.

Gdy woda zawrze, gotujemy dalej od 15 do 20 minut. Wobec tego, że w butelkach możemy sterylizować tylko drobne owoce, ta ilość czasu zupełnie wystarcza. Korek z butelkami odsuwamy z ognia i dajemy wystygnać należycie — butelki wyjęte z gorącej wody popękałyby natychmiast.

Syrop na kompot nie powinien być tak słodki, jak na konfitury. — Na kwaśne owoce możemy brać od pół do trzy czwarte kilo na litr wody, na słodkie — 400 gr. na litr wody wystarczy. Syrop należy zagotować, jaknajstaramiej zszumować, zlać w czyste porcelanowe naczynie i dać mu się ustać.

KOMPOT Z GRUSZEK

Ładne, duże, nieprzejrzałe gruszki obrać z łupiny, przekroić na półowiki i odrzucić z nich ziarnika. Ogonki przyciąć do połowy „łagry”. Wkładamy do niegotowanego syropu (40 deka cukru na litr wody) i gotujemy, aż zmiękną i nabiorą nieco różowego koloru. Dla aromatu dodaje się kawałek wanilii.

Gorące gruszki wkłada się szczerlnie wraz z syropem w dobrze ogrzaną kompotyernię i zalewa natychmiast roztopionym miodem na grubość 3 palców.

Kursy obrony przeciwgazowej dla kobiet

Warszawskie Koło Pań L. O. P. P. organizuje w bieżącym miesiącu szereg kursów obrony przeciwgazowej, na których kobiety zaznajomić się będą mogły z zasadniczymi podstawami obrony i ratownictwa.

Pierwszy taki kurs już się rozpoczął 6-go, terminy dwu następnych są: 20-go i 27-go listopada. Są to kursy elementarne, 10-cio godzinne, trwające dni 5. Wykłady odbywają się w godz. od 18 do 20-ej.

Pozatem odbędzie się bezpłatny kurs dla pomocniczek domowych 13-go i 15-go listopada po 1 i pół godz. dzienne.

Wszelkich informacji udziela oraz przyjmie zapisy sekretariat Kola Pań L. O. P. P., Mokotowska 14 m. 16 w godz. od 10 — 14 i od 17 — 19.

Trybuna Czytelników

Pod knutem satrapy XX wieku

Straszna prawda o stosunkach w maj. Czerwionka

Czytelnicy przypominają sobie za pewne ogłoszony przez nas rewelacyjny list robotników maj. Czerwionka w pow. rybnickim, należącego do osławionej z ostatnio wykrytych skandalicznych nadużyć na szkodę Skarbu Państwa — Wspólnoty Interesów.

W liście tym odsłaniają oni niezwykle ciężkie warunki w jakich muszą pracować, by jako tako utrzymać się na powierzchni życia.

W związku z tym listem otrzymujemy od p. Andrzeja Jana Folwarczkiego, b. inspektora rolnego w dobrach Czerwionki obszernie pismo, będące jakby przypięcętowaniem tych ciężkich oskarżeń, wykazywanych robotników, pod adresem nieludzkich właścicieli i rządów. Red.

Przypadkowo wpadł mi w ręce numer „Nowego Czasu” z 2 listopada r. b. Przeczytałem w nim artykuł o stosunkach, panujących we dworze Czerwionka.

Jako jedna z głównych ofiar szalejącego tam obłędu, po raz pierwszy śmiem dzisiaj zabierać głos w kwestii tych niesłychanych krzywd, systematycznie popełnianych. „Ist es auch Wahnsinn, so hat es doch System!”

Wysokie uznanie należy się śmiać temu krokowi Redakcji, która nie obawiając się mocy wielkiego kapitału, ma cywilną odwagę stanąć w obronie tych maluczkich, wegetujących na dnie życia.

Jest rzeczą smutną i straszną zarazem, że taki majątek, który powinien być placówką narodową i socjalną, jest tylko obiektem wyzysku i terenem załatwiania osobistych porachunków ludzi, nie mających żadnego poczucia odpowiedzialności społecznej, a mocno podobnych do typu Lombrosowskich i Magnus Hirschfeldtowskich, uważających siebie za małych Ludwików XV-tych.

„L'etat c'est moi!”. Nie widzą oni nigdy interesu powierzonego im warsztatu —

tylko swój własny.

Ile oni szkody wyrządzają interesom narodowym i społecznym — tego sobie

w bezdennej głupocie

swojej wyobrazić nie są w stanie. Smutna to, ale tragiczna nieświadomość.

Artykuł w „Nowym Czasie” staje w zupełności na gruncie smutnej prawdy.

Aczkolwiek byłem daleki od autorstwa — brakowałoby mi może cywilnej odwagi do rzucenia światła na te

smutne sprawy,

urągające nawet mocno prymitywnym pojęciom o dozwolonej eksploatacji ludzi —

szarpało mnie po adwokatach i chciało mnie

zmusić do pisemnego oświadczenia, że artykuły, które się ukazały w „Nowym Czasie”, są wymysłem chciwego na robienie niezdrowej sensacji dziennikarza — nie mającym nic wspólnego z rzeczywistością.

Spodziewam się, że czynnik zainteresowanie zaskarża Redakcję „Nowego Czasu” i, że siłą faktu naga i rzeczywista rzeczywistość — bardzo łagodnie w „Nowym Czasie” opisana — zostanie nareszcie wyjaśniona, że nie będzie

żadnych wątpliwości co do prawdziwości zarzutów.

Pięć lat przeciwstawiałem się owej wścieklej swawoli i butnemu naigrzaniu się z robotników. Wy magać można i powinno się od każdego sumiennego pełnienia obowiązków. Tępić należy bezwzględnie

nieuczciwość i lenistwo — ale świętym obowiązkiem społecznym jest dać każdemu — co

mu się

śluszenie należy!

Sum cuique — nawet biednemu robotnikowi, któremu tak trudno upomnieć się o swoje prawa.

Nie pozwałam nigdy na to, żeby wstrętnymi

obietkami wabić

robotnika do pracy — ażeby go potem przy t. zw. wynagrodzeniu

świ. domie i

cynicznie oszukać.

Ekshumacja dwojga dzieci ofiar matki-trucicielki

W związku z wielką aferą trucicielką Hübnerowej, żony kolejarza w Kamionce koło Mikołowa, która z końcem marca r. b. wysłała na drugi świat dwoje dzieci oraz usiłowała truc swego męża, władze sądowe dokonały one gdań ekshumacji zwłok dzieci.

Ponieważ zwłoki znajdowały się w stanie silnego rozkładu i badanie okazało się niemożliwe, władze ograniczyły się do wyjęcia wnętrzności, które zostaną przesłane do instytutu medycyny sądowej w Krakowie celem che-

micznego zbadania.

Znajdująca się od kilku miesięcy w więzieniu sądowym Hübnerowa zeznała, że chcąc wyjść za mąż za swego kochanka zamierzała zgładzić męża i w tym celu wysypywała mu do jedzenia fosfor. Działanie trucizny okazało się jednak zbyt słabe tak, że po spożyciu zabranego z domu do pracy śniadania Hübner ciężko się rozchorował.

Afera ta w dalszym ciągu budzi wśród mieszkańców Mikołowa i okolicy olbrzymie zainteresowanie.

Przemytnicy specyfików leczniczych na ławie oskarżonych

Przed wydziałem karno - skarbowym sądu okr. w Katowicach rozpoczęła się wczoraj sensacyjna rozprawa przeciwko hurtownikom drogerijnemu Erykowi Polackowi, kupcowi Jakubowi Surowicowi i b. inspektorowi wydziału zdrowia publicznego, Stanisławowi Nieziolkiewiczowi z Katowic.

Akt oskarżenia popiera wiceprokurator Kuczkowski, rozprawie przewodniczy wiceprezes Borowicz.

Oskarżeni w czasie od 1926 do 1930 przemycali przez nieustalone detat punkty graniczne na G. Śląsku z Niemiec towary zakazane do wwozu z pominięciem ustaw celnych. Przedmiotem były specyfiki lecznicze, które dostarczano aptekarzom G. Śląska i całej Polski.

Oskarżonemu Nieziolkiewiczowi zarzuca akt oskarżenia, że przemycał sfałszowaną przez siebie pieczęcią urzędu zdrowia. Nieziolkiewicz pozatem oskarżony jest o pobieranie łapówek przy wykonywaniu obowiązków służbowych.

Wczorajszy dzień rozprawy minął na przesłuchiwanie oskarżonych, którzy do winy się nie przyznali zgodnie twierdząc, iż specyfiki te sprowadzali via Gdańsk, gdzie też zostały uiszczone opłaty celne, na co posiadają rzekomo dowody.

Rozprawa przypuszczalnie potrwa około 5 dni.

Na sali sądowej znajduje się w charakterze obserwatora inspektor ministerstwa Pluciński.

Udział sportu śląskiego w uroczystościach 15-lecia Niepodległości

Komitet organizacyjny Święta Niepodległości w porozumieniu z Wojewódzkim Komitetem W. F. i P. W. ustalił następujący program obchodu Święta Niepodległości dla uczestników organizacji sportowych w Katowicach:

Sobota 11 listopada

Godz. 9.30: nabożeństwo w kościele garnizonowym, w którym weźmą udział tylko delegacje związków okręgowych.

Godz. 10 — 10.20: Zbiórka członków klubów, organizacji i towarzystw na dziedzińcu Szkoły Politycznej przy ul. Bartosza Głowackiego.

Śląski Klub Motocyklowy, Kolejowy Klub Motocyklowy i Klub Motocyklowy Mysłowice ustawiają się z maszynami na ul. Poniatowskiego przed gmachem szkoły politycznej.

Godz. 10.40: Przegląd przez Komendanta Okr. Ośrodka W. F. w Katowicach.

each.

Godz. 10.55: Przyjazd P. Wojewody i raport.

Godz. 11.05. Przemówienie Pana Wojewody i wręczenie odznak P. O. S.

Godz. 11.15: Ustawienie się do defilady.

Godz. 11.20: Odmarsz i połączenie się ze stowarzyszeniami półwojskowymi.

Godz. 11.30: Defilada na rynku, poczem rozwiązanie pochodu na Placu Wolności.

Komitet apeluje do wszystkich organizacji sportowych, jak również członków klubów i stowarzyszeń aby dołożyli starań, by uroczystość sportu śląskiego wypadła jaknajlepiej.

W tym celu odhodzić się o 9 h. m. (czwartek) o godz. 18-tej w Okr. Ośrodek W. F. w Katowicach ul. Jana 14 i p. konferencja porozumiewawcza delegatów wszystkich towarzystw i klubów.

Znam doskonale te manjery owych panów — którzy w bałwochwalcem nabożeństwie do własnej wielkości tak bardzo oddalili się od warstwy społecznej, z której właściwie sami pochodzą.

„Nie daj Boże z lwana pana!”

Byłem dla tych panów zbyt socjalnie — ba! socjalistycznie nastawiony; zarzucano mi stale stosowanie liberalnych zasad „zgangrenowanego Zachodu” w postępowaniu z robotnikami, a sami zasłaniali się światopoglądem rzekomo „katolickim”. Uchodziłem w Czerwionce za

burzyciela „porządku społecznego”, za szkodnika interesów mocno osobistych i za tego, który

śmie zakłócać błogi spokój i błogie „dobre farnienie” „panujących miłośników” — trzymając im ciągle widmo tych naprawdę najbiedniejszych, a noszących też miano człowieka

— przed znużonymi oczyma.

Straszny był

gniew satrapów.

Uległem redukcji. U Komisarza Demobilizacyjnego motywowano ją „redukcją” rzekomo „demobilizowaniem” ludzi w Czerwionce (!!!).

(Ci, co znają chociażby odrobiny stosunki w Czerwionce — zdziwiliby się w tym miejscu mocno. Ja byłem tym tupetem też serdecznie zdziwiony. Co za wspaniałe igrzysko!)

Pomimo mego wyjazdu, mimo, że już tam

nikt karku nie nastawia,

coraz mocniej podnosi się „Vox populi” — głos ludu prostego. Daj Boże, aby nareszcie dotarł do uszu tych, którzy są powołani do przestrzegania

elementarnej uczciwości i sprawiedliwości.

Bo, zaprawdę wielka jest cierpliwość robotnika śląskiego i podziwu godna jego dyscyplina. A trzeba mieć mocny żołądek, aby spokojnie znieść to

sadystyczne traktowanie

uczciwości w wzajemnym stosunku człowieka do gromadki i to bezmyślne

deptanie godności ludzkiej.

Powyższe moje słowa niechaj służy jako dowód mego osobistego stosunku do artykułów „Nowego Czasu” — za które szargano mnie i grożono mi sądem — od których autorstwa byłem tak daleki.

Łączę wyrazy wielkiego poważania

Andrzej Jan Folwarczyński

były inspektor rolny w dobrach czerwionkich.

Małe Kończyce, 3 listopada 1933.

*

List powyższy nie wymaga żadnych komentarzy. Potwierdza on w całej rozciągłości straszną prawdę, którą jako hańbę XX stulecia podaliśmy do wiadomości publicznej.

Dziś należałoby jedynie życzyć, by w skandaliczne i wprost nie do wiary stosunki w rządowym przez pp. Brachla i Pella majątku Czerwionka, wefrwały nareszcie miarodajne czynniki i położyły kres tyranii.

A satrapów osadziła już opinia publiczna!

Tajemnice toru wyścigowego

Samobójstwo na sali sądowej

Kosmala jasno i zwięźle opowiadał o wszystkim cokolwiek dotyczyło jego udziału w aferach wyścigowych. Nie starał się siebie obronić, ale też w stosunku do innych oskarżonych nie przejawiał tej nienawiści, jakiej dał wyraz w urzędzie śledczym, w czasie pierwszej konfrontacji po aresztowaniu. Oskarżeni spodziewali się, ataku furji ze strony Kosmali, ale rychło przekonali się, że metoda, którą obrał Kosmala jest dla nich daleko gorsza. Jego oskarżenia były bardzo przekonujące. Dowodził on każdego swojego twierdzenia tak logicznie, że nie sposób było obalić jego zeznań. Adwokaci byli w prawdziwym kłopotcie. Raz po raz zwracali się do swych klientów o informacje. Oni jednak nie mogli stwierdzić niczego co by wskazywało na nieprawdziwość zeznań Kosmali. Sąd początkowo bardzo nieufnie odnoszący się do tego świadka, w miarę składania zeznań słuchał go z coraz większą uwagą. Były momenty, że Kosmala przybierał ton rzeczoznawcy sądowego, a pytania sędziów kierowane do niego stwierdzały, iż uważany jest on za pierwszorzędного znawcę stosunków toru warszawskiego.

Wreszcie rozpoczęto badanie dowodów rzeczowych.

— Które z tych buteleczek i pudełeczek stanowią własność pana?

— Niemal wszystkie.

Kosmala brał po kolei chemikalia, potrząsał buteleczki, przeglądał je pod światło i tłumaczył sądowi działanie poszczególnych narkotyków.

Rzeczoznawcy, którzy siedzieli przy stole, obok przedstawicieli prasy, kiwali głowami podkreślając, że Kosmala dowodzi fachowo i zna się na tem, co mówi.

— A ta szafeczka? — spytał przewodniczący.

— To moja apteczka domowa.

Przewodniczący przejrzał spis załączony do dowodu rzeczowego.

— To nie są środki stosowane w nagłych wypadkach.

— Tak, istotnie, bo ja te środki przechowywałem w celach zawodowych.

— Znajduje się tam jakiś biały proszek, który nie został ściśle określony przez biegłych chemików. Czy mógłby świadek wyjaśnić sądowi, co to jest za proszek?

— Musiałbym go zobaczyć, już dawno nie przeglądałem zawartości tej szafki.

— Proszę, może świadek otworzy.

Kosmala korzystając z zezwolenia postawił małą szafeczkę na stole prasowym i manipulował długo w jej wnętrzu. Nie liczni tylko zauważyli, iż ukrył on w reku jakiś papierek. W chwili później wszyscy zobaczyli, jak Kosmala zupełnie jawnie podniósł do ust i zawartość jego wysypał so-

bie na język. W tym momencie podbiegł do niego policjant i chwycił go za rękę.

— Co świadek robi — zawołał głośno przewodniczący.

Kosmala potarł ręką spocone czoło.

— Panie prezesie, czy ma pan do mnie jeszcze jakie ważne pytania, niech pan pyta prędko, żebym miał czas odpowiedzieć, prawdopodobnie już za kilka minut nie będę żył. Połknąłem cianek potasu.

Przewodniczący zerwał się ze swego fotela i krzyknął:

— Czy jest w gmachu lekarz sądowy — sprowadzić go tu natychmiast.

Policjanci odprowadzili Kosmala i posadzili na krzesło. Był jeszcze zupełnie spokojny. Odwrócił się ku ławie oskarżonych i rzekł:

— Nie będę już wam szkodził, wpłynię to dobrze na wyrok.

Na sali powstała wrzawa. Ze wszystkich stron publiczność przeciskała się przez barjery w stronę Kosmali. Lekarz się nie zjawił. Tymczasem Kosmala bladł coraz bardziej, wreszcie dziwnych dostał dreszczy, parę razy potoczył po sali wzrokiem mętym, jak gdyby nie z tego świata, a następnie zwał się z krzesła na ziemię. Policjanci podnieśli go pod ramiona i posadzili z powrotem na krzesło, ale Kosmala był już zupełnie bezwładny, przelewał się przez ręce. Skropiono mu twarz wodą, ale to nic nie pomagało.

Przewodniczący widząc awanturę na sali sądowej, zamknął posiedzenie. Komplet sądcy udał się do pokoju narad, prokurator został na sali, ażeby zarządzić środki ochronne. Kilku policjantów opróżniło salę z publiczności. Widzowie tego niesamowitego widowiska głośno dawali wyraz swemu oburzeniu i nie chcieli słuchać rozkazów policji. Doszło nawet do starć. Oskarżonych wyprowadzono z sali pod wzmocnioną eskortą. Lekarz sądowy przybył po kwadransie, niemal równocześnie z nim nadjechała karetka pogotowia, zaalarmowana przez policję. Lekarze zaledwie spojrzeli na Kosmala, stwierdzili zgon. Prokurator kazał policjantowi wyjąć papierek, który Kosmala kurczowo zaciśkał w palcach. Była to mała turecka apteczka, na której po łacinie wypisana była nazwa strasznej trucizny.

Lekarz pogotowia rzekł do swego kolegi sądowego:

— Tu nie było żadnego ratunku. Gdyby nawet lekarz był na sali w czasie wypadku, nie mógłby nic poradzić. Dawka była tak silna, że mogłaby wystarczyć dla zabicia 100 ludzi, a nie tylko jednego mężczyzny, dla którego wystarczy ułamek grama.

Wieść o samobójstwie Kosmali przedostała się lotem ptaka z sądu na ulicę. Spra-

wa była tak powszechnie znana, że pisma wydały dodatki nadzwyczajne, rozchwytywane na ulicy przez publiczność. Zastanawiano się w kawiarniach, teatrach, mieszkaniach prywatnych, nad losem tego dziwnego wykołajca i nad zmiennością jego charakteru. Z jego przemówienia w sądzie przebijała wprawdzie pogarda śmierci, ale później przecież Kosmala zmienił się i chciał żyć. Cóż więc nagle wpłynęło, że dokonał samobójstwa na sali sądowej. Tyśiąc wersyj na ten temat krążyło, a wśród nich nie brak było nawet tak fantastycznej, że Kosmala popełnił samobójstwo z miłości do Rity. Doszukiwali się ludzie w mordstwie Rity motywu zazdrości i obłąkańczej miłości Kosmali. Teraz pogłoski te odżyły i zaczęły kursować ze zmożoną siłą.

Tymczasem w sądzie okręgowym przewodniczący wznowił rozprawę. Wzburzenie umysłów było jednak tak wielkie, że nie można było prowadzić przewodu, wreszcie jeden z obrońców wybawił przewodniczącego z kłopotu.

— Wysoki sądzie — mówił adwokat — wypadek, który przed godziną rozegrał się w naszych oczach wstrząsnął głęboko nerwami nas wszystkich. Równowaga duchowa zarówno sądu, jak i stron, została poważnie zachwiana i w tym nastroju prowadzenie rozprawy jest absurdem. Nie to tylko jest powodem mego wniosku. Sam Kosmala wyjaśnił nam, że grał nie poślednią rolę w nadużyciach popełnianych na torze wyścigowym. Według mego głębokiego przekonania był on jednym z najwięcej winnych, on bowiem organizował większą część zbrodni, które przypisywane są pozostałym oskarżonym. Dlatego też wnoszę o przerwanie rozprawy, zwrócenie jej do śledztwa i przeprowadzenie dodatkowych badań, któreby pozwoliły na wykrycie prawdy.

Sąd częściowo uwzględnił wniosek adwokata i sprawę odroczył. W sprawie skierowania jej do śledztwa miała zapasć dalsza uchwała trybunału.

Oskarżeni opuszczali salę zdenerwowani, a jednak zadowoleni, że Kosmala mimo woli wziął na swe sumienie większość zbrodni przez nich popełnianych.

W Warszawie wrzało. Na wyślogach ogromny tłum ludzi przelewający się koło kas, nie mówił o niczym innym jak o samobójstwie w sądzie.

Zwłoki Kosmali przewieziono wieczorem do prosekutorium. Gabinet medycyny sądowej wyrażał wielkie zainteresowanie mózgiem tego niezwykłego człowieka. Kilku lekarzy, którzy oddawali się badaniu wpływu narkozy na inteligencję człowieka, prosili o zezwolenie na uczestniczenie przy sekcji zwłok.

(Dalszy ciąg jutro).

Miły synalek

Niewielką ma pociechę pani Godzińska z Król. Huty (Barbary 7) ze swego 20-letniego jedynaka Jana. Nie dość, że chłopak nie może sobie znaleźć jakiegos uczciwego zajęcia, to jeszcze naciąga matczyśko na ciężko zapracowane złotówki. Kiedy wczoraj odwiedziła mu rodzicielka dalszych subsydiów, nie w ciemie bity młodzian poradził sobie sam. Dobral się do kredensu, gdzie zwykle przechowywała matka pieniądze i znalazłszy tam (w filizance) banknot 50-złotowy, zabrał go bez pytania i dom opuścił.

Zalewając się gorzkimi łzami biedna matka zawiadomiła o tem policję, która sprycarza odnalazła i odebrała gotówkę w sumie 37 zł. 25 gr., której nie zdołał jeszcze przetrwonąć, zwróciła pani Godzińskiej.

Wyrodny synalek przenocował w pace.

C, co m eli pecha...

W ciągu dnia omegajszego zatrzymali strażnicy graniczni komisarjatu w Szarleju: Henryka Szymańskiego z Czeladzi z przemytem 8 kg. pomarańczy i 1 kg. rodzynek, Emannela Fleischera z Maciejkowic (flaszka Maggi, maszyna do strzyżenia włosów, presówka).

Tegoż dnia wieczorem na ul. Polnej w Brzezimach ujęto: braci Rysów Józefa i Adolfa, Józefa Szynowskiego, mieszka Brzezin St. oraz Daniela Mielnika z Michałkowic. Zatrzymani przemyt w postaci kilku litrów Maggi, kilka fartuchów gumowych, kilka sztuk zabawek, zapalniczek i leków zatrzymał urząd celny.

Pan Wolny przyjacielem Adolfa

Pod zarzutem prowokacji i wznośzenia okrzyków „Heil Hitler” zatrzymani zostali przez policję na ul. 3-go Maja: w Król. Hucie: Antoni Wolny, zam. w Łagiewnikach (Szkoła 1). Wykrzykiwacemu Wolnemu towarzyszyła żona.

Prowokatora zatrzymano w areszcie, skąd powędruje przed oblicze sędziego adm. stracyjnego przy Dyrekcji policji w Król. Hucie.

Dwie szaki przemytników rozgromiła policja Na 40-tu—dwoje przytrzymanych

Wczorajszej nocy patrol policyjny posterunku Wielkiej Dąbrówki musiał spełniać funkcje straży granicznej.

O godz. 3-ej nad ranem jeden z patroli pod komendą st. post. Fojciła, natknął się opodal zielonej granicy na przeszło 20-osobową szakę przemytników, do których po bezskutecznym wezwaniu do zatrzymania się musiał ostrzeliwać. Kule nikogo nie dosięgły, sprawiły jednak to, że przemytnicy rzucili się w popłochu do ucieczki. Seizujący przemytników policjanci ujęli Franciszka Kurpoka, zam. w Będzinie, który mał przy sobie 2 obrazy i dwie flaszki Maggi.

Inny patrol z post. Grabowskim za-

szedł drogę grupie przemytników liczącej około 20 osób, którzy przekradali się wzdłuż biegącego opodal zielonej granicy toru kolejowego Brzeziny — W. Dąbrówka.

I w tym wypadku przemytnikom udało się uciec, aczkolwiek policjanci nie żalowali „ognia”. W ręce władzy dostała się 45-letnia Zofia Kozłowska z Czeladzi, która nie mogąc nadążyć za uciekającymi, zmuszona była zwołać biega.

Kozłowskiej odebrano 4 kł. drożdzy.

W urzędzie celnym w Brzezimach spotkali się Kozłowska z Kurpokiem, skąd wyszli bez balastu.

Zdziczenie

O wypadkach niestychanego zdziczenia obywateli, mieliśmy możność ostatnio często komunikować. Niestety, tępienie przez organy bezpieczeństwa wykroczenia

zdają się nie odstraszać pewne jednostki, które raz po raz dopuszczają się czynów, graniczących z zwierzeczeniem.

O nowym takim wypadku donoszą nam z Rudy.

W godzinach przedpołudniowych wtorku do przechodzącej drogą polną między Chebziem i Rudą mieszkanki Lipin

Marty Piechuli

(Bytomska 40), przystąpił nieznany jej mężczyzna, który po bezskutecznych namowach do czynu nerzadnego,

powalił ją na ziemię i używając przemocy dopuścił się na niej ohydnych czynów, poczem pędził nie s. oddał.

Ponieważ ani na drodze, ani też w najbliższej okolicy nie znajdowała się żywa dusza, wołania dziewczyny o pomoc nikt nie mógł usłyszeć.

O tem niezwykłym zachwaleństwie Piechuli zawiadomila niezwłocznie policję w Karol. Emannela, która w okolicy przeprowadziła poszukiwania, jednakże zachwaleca nie zdołano odnaleźć.

Okazuje się, że w dzisiejszych czasach samotne niewasty nie powinny wybierać się w drogę.

Smutne to, ale prawdziwe.

Wróżby na dziś

Ranek zapowiada się pomyślnie i obiecuje nam potęgającą się ruchliwość umysłową i towarzyską, która między godziną 11-tą a 12-tą osiągnie najwyższe napięcie.

Aktywność mózgowa, jaka się wów czas zaznaczy — może spowodować większą przedsiębiorczość, przyniesie nowe pomysły i plany, a dzięki niej nasze ukryte zdolności będą się przejawiać wyraźniej. Im większa aktywność będziemy wówczas rozwijać — tem lepsze rezultaty możemy osiągnąć.

Jest to odpowiedni czas do szukania

pracy umysłowej, do załatwiania interesów związanych z korespondencją, bucharcją, dziennikami, wydawnictwami, podręcznikami, młodzieżą, pedagogią, do zaprowadzania zmian, wyruszenia w podróż, podpisywania dokumentów, jak również prowadzenia wszelkich studiów.

Okres poobiedni nieźle się zapowiada, ale nie należy zapominać, że między godz. 17-tą a 18-tą zaznaczy się już większa pobudliwość i impulsywność, chęć postawienia na swoim oraz drażliwość — a wszystko to może doprowadzić do nieporozumień

Nabożeństwo za poległych policjantów

Z okazji święta policyjnego odbędzie się w piątek, 10 b. m. o godz. 9-ej rano nabożeństwo żałobne za spokój dusz funkcjonariuszów policji województwa śląskiego i funkcjonariuszów b. policji pleb., poległych w obronie współobywateli oraz w obronie prawa i porządku publicznego.

Nabożeństwo odbędzie się w kościele garnizonowym w Katowicach z udziałem przedstawicieli władz i społeczeństwa, poczem odbędzie się defłada oddziałów policyjnych na ul. Kilińskiego (gmach Dyrekcji Policji). Zakończy nastąpi złożenie wieńca przez gł. komendanta policji wojew. śląskiego pod pomnikiem poległych policjantów na dziedzińcu koszar policji przy ul. Bartosza Głowackiego oraz apel honorowy na cześć poległych.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Czwartek, 9.11. o godz. 20 „Wielki człowiek do małych interesów” (premiera).

Sobota, dnia 11.11: „Poszedł Jaśko do Legionów” początek o godz. 15.30; „Wielki człowiek do małych interesów”, urocz. przed. poc. o godz. 20.

FREDRO W TEATRZE POLSKIM.

Po kilku sztukach aktualnych sięgnął Teatr Polski do repertuaru klasycznego, do ojców komedii polskiej Aleksandra Fredry. Jaką wagę mają utwory tego wielkiego pisarza — nie trzeba chyba mówić. Staropolska zamaszyść, werwa, humor obok satyry — oto elementy autora „Zemsty”.

Tym razem ujrzymy wspaniałą komedię prozą „Wielki człowiek do małych interesów” — będzie to rewia humoru i aktorskiego popisu. Wszystkie właściwości stylu Fredry wydobyla reżyserja Kochanowicza. Obsadę stanowią pp. Barwińska, Zakrzewska, Bryliński, Brandt, Czajkowski, Jastrzebski, Karasiński, Kowalski, Wasilewski. Oprawa sceniczna art. malarza St. Węgrzyna.

POD MASKĄ MIŁOŚCI

Minęło kilka dni, które Bielickiego wprowadziły zupełnie z równowagi. Ten człowiek zimny i wyrachowany, rzadko kiedy odstępujący od pierwotnych swych planów, teraz dał się opanować całkowicie tej egzotycznej kobiecie. Doświadczył na sobie tego, iż nie była to kobieta z puszcy, przeciwnie, teraz się przekonał, iż w sztuce miłosnej była wręcz wyrafinowana.

Malajka cieszyła się swem nowem szczęściem. Prawdopodobnie została jej we krwi bałwochwalcza niemal część dla mężczyzny, jako jednostki wyższej i lepszej. Tak mówiło prawo puszcy. Bielicki dobrze się czuł w roli tego króla. Pieniędzy jeszcze miał w rości, mógł więc sobie na tę zabawę. Zresztą zupełnie nie miał czasu zastanawiać się nad przyszłością, żył chwilą obecną.

Pewnego dnia stwierdził nawet u siebie objaw bardzo niebezpieczny, a mianowicie, że zaczynał być zazdrosny o swój skarb. Gniewało go to, że wieczorem musiała ona iść do dancingu i towarzyszyć różnym mężczyznom bez wyboru w ich orgiach pijackich. Chociaż „mała dziewczynka” przysięgała mu, że nie pózwala się żadnemu z tych panów pocałować nawet w rę-

ke, on nie wierzył temu ani przez chwilę. Znał zresztą umysłowość tego rodzaju kobiet. Nie uważają one przeważnie tego co robią za złe, uważają, iż jest to ich obowiązkiem, który trzeba wypełniać, ale nie należy mu okazywać ani troszkę serca, ani troszkę uczucia. Bielicki był przekonany, że ta mała prawdziwym uczuciem darzy tylko jego, a jednak był zazdrosny o każdą jej piosenkę, o każdą jej godzinę, którą spędzała z obcymi ludźmi w gabinetach dancingu.

Kilka razy próbował jej towarzyszyć, ale przekonał się, że to jeszcze gorzej. Widząc swą najdroższą znikającą za zasłoną namiotiku, Bielicki wychodził z siebie i wreszcie musiał wychodzić z dancingu żeby nie popełnić, jakiego niepożycialnego głupstwa.

Pewnego ranka gdy Tari wróciła z dancingu i jak zwykle obudziła go pocałunkiem, Bielicki stwierdził, że jest ona dziwnie podniecona i zdenerwowana.

— Co ci się stało? — spytał.

— Przyszedł do ciebie telegram. Nie otwierałam go bo nie lubię się wtrącać w twoje sprawy, ale jestem niespokojna, ja bardzo nie lubię telegramów. Jeszcze żaden telegram nie przyniósł mi w życiu nic dobrego.

Bielicki wziął od Tari depesze i stwierdził, iż była ona odklejona. Rzucił okiem na adres i stwierdził, że depesza była adresowana nie do niego, a do właściciela dan-

cingu. Rzékł więc:

— Przecież to nie do mnie depesza.

— Właściciel dał mi ją i kazał oddać tobie, mówił, że to depesza dla ciebie. Bielicki rozwinął papier. Był to radiotelegram nadany ze statku, na którym uwięziony był Stefenson. Telegrafował kapitan zapytując, czy właściciel dancingu nie spostrzegł spóźnionego gościa z okrętu i ewentualnie czy nie umie podać miejsca obecnego pobytu Bielickiego.

Bielicki był zaniepokojony. Aczkolwiek spodziewał się takiej depeszy, teraz był bardzo niespokojny i domyślał się wszystkiego najzupełniej. Był przekonany, że kapitan okrętu wypuścił już Stefensona i łącznie z nim poszukuje go jako właściwego przestępcę i złodzieja klejnotów maharadży.

— Czy to przykra depesza — spytała Tari?

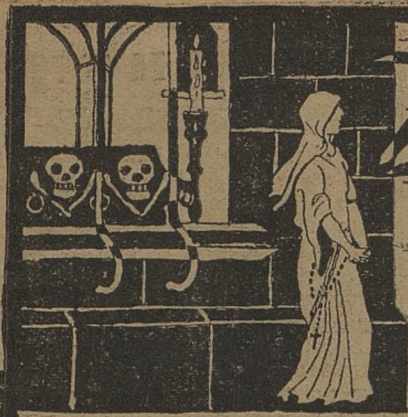
— Nie jest przyjemna, przeczuć cię nie myliło. Widzę, że będziemy musieli prędzej opuścić to miasto, niż spodziewaliśmy się.

— A jak będzie z moim kontraktem, właściciel przecież nie wypłaci mi ani grosza.

— Musimy więc obmyśleć jakiś podstęp. Pomyśl, przecież ty masz wiele doświadczenia w tej sprawie.

Tari zamyśliła się, ale nie jej nie przychodziło do głowy. Bielicki stwierdził, że bardzo jest tej malej dobrze z zakłopotaną miną.

(Dalszy ciąg jutro).



Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

Wszelkie prawa zastrzeżone

ZŁOWROŻBA ZAJAŁA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLANCA

Powieść odległej przeszłości

w/g H. H. w w. prz. liter. op.
oraz rysunki projektował:
Stanisław Ludwik Lewicki

Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

— Dzisiaj jednak, Jarosławie Zaborowski, dzisiaj przychodzę do was i przypominam to, co nigdy już nie wróci, ażeby poruszyć wasze zakamieniałe serce. Błagam was o pomoc. Oddajcie mi Jagnę i Jerzego. Przeszaniec dybać na życie wójta. Los tych ludzi też mi bardzo na sercu.

Burgrabia cały czas słuchał próśb Eufemji w milczeniu. I nawet nie usiłował uwolnić swojej ręki z jej gorących dłoni.

Opowiadanie, które Ofka przed nim roztoczyła, ruszyło go nieco. Były takie chwile, kiedy się Ofce zdawało, że jednak prośby jej nie pozostaną bez echa. Burgrabia namyślał się chwilę i potem odrzekł:

— Tak, byłem inny, ja kochałem, ale —

— Ale dano mi odpowiedź na jaką nie zasługiwałem.

Oboje oddychali ciężko, jak gdyby głaz jakiś spoczywał im na sercach.

Los się na nich sprzysiągł.

Po raz pierwszy od trzydziestu lat rozmawiali na ten temat. Dotychczas nawet się nie spotykali, od chwili, kiedy Jarosław z zamku ojca Ofki odjechał.

— Dzisiaj jest już zapóźno...

— To było dawno temu. —

RADIO

KATOWICE, czwartek, 9 listop. 1933

7.00. „Kiedy ranne wstają zorze“.
7.05. Gimnastyka. 7.20. Muzyka z płyt.
7.52. Chwilka gospodarstwa domowego.
11.40. Wiadomości o eksporcie polskim.
11.45. Komunikat Min. Opieki Społ.
11.50. Wiadomości bieżące. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05. Muzyka (płyty). 12.35. Koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 14.00. Wiadomości meteorologiczne. 15.25. Ślaskie i stołeczne wiadomości gospodarcze. 15.40. Muzyka salonowa. 16.40. Odczyt p. t.: „Co kobieta wnosi do pracy społecznej“. 16.55. Recital śpiewaczy. 17.20. Pieśni Beethovena i Wolfa. 17.50. Muzyka (płyty). 18.00. Odczyt z cyklu „Załadnienia gospodarze“ p. t.: „Sprawa robotnicza“. 18.20. Słuchowisko p. t.: „Sen wieczoru jesiennego“. 19.00. Rozmaitości. 19.10. Feljeton sportowy. 19.25. Odczyt z Warszawy. 19.40. Wiadomości sportowe. 20.00. Przemówienie z okazji 15-lecia Niepodległości Państwa Polskiego p. t.: „Ustrój Rzeczypospolitej“ — wygł. p. Prezes Walery Ślawek. 20.15. Muzyka t.eka. W przerwie Muzyka z płyt. 22.20. Muzyka taneczna. 23.00. Wiadomości meteorologiczne. 23.05. Muzyka taneczna z Warszawy.

Burgrabia opanował się pierwszy. Znużony wzrok jego błakał się po komnacie kiedy mówić zaczął.

— Winę tego wszystkiego nie ponosi żadne z nas. Tak nam kazano żyć.

Siostra Ofka siedziała zamyślona przy stole i skłonieniem głowy przyznała rację burgrabi.

— A czy chociażby z tego powodu nie powinniście posiadać teraz współczucia i litości nad tymi nieszczęśliwymi ludźmi? Ot, Jagna i Miłosz kochają się teraz tak, jak my kochaliśmy się.

Jarosław spojrzał bystro na Ofkę. Byłby może nawet skłonny do spełnienia próśb przewielebnej Ksieni, ale coś podśzeptowało mu z wewnątrz, aby tego nie czynił. Coś zabraniało mu. Zgadywało mu się, ktoś stoi za nim i szepta mu do ucha: Nie rób tego.

Z drugiej strony jednak miał wrażenie, jak gdyby po komnacie snuła się złowroźna zjawia i mówiła mu w drugie ucho:

— Zastanów się póki jeszcze czas. Dwa razy ciebie ostrzegałam, pilnuj się, zanim ci się pojawię po raz trzeci.

Burgrabia otrząsnął się.

Kiedy jednak przypominał sobie, że Jagna, na której mu tak zależało, znikła bez śladu, zawołał rozloszczonym gromkim

głosem:

— Nie, nie. Jagny nie mam, a Jerzy musi ponieść karę. A Jerzy musi ponieść karę nie tylko za siebie, ale za Miłosza, za staro Rymszaka i za Jagnę. Przewszystkiem zaś podniósł on rękę przeciwko mnie, dlatego nie wysłacie się siostrze przełożono, już nic się nie da zmienić.

— Nawet wtedy, jeżeli ja was burgrabio na kolanach o to prosić będę? Jeżeli ja wam do stóp padnę i o życie Jerzego błagać pocznę? Jarosławie!

Przy tych słowach przewielebna Ksieni uklekła u stóp burgrabi i objawiając jego kolana błagała zmiłowania. W jej oczach świeciły duże srebrne łzy, które kropkami spadały na cały jej zakonnny habit.

Nic nie pomogło. Kiedy już chciał podnieść klęczącą przed nim niewiastę odezwał się do niej:

— Niechże sobie siostra oszczędzi wszelkiego trudu, nie postanowienia mego zmienić nie zdoła. Jerzy umrze! Sama przecież siostra przełożona przyrzekała mi, że stanie się tak, jak sądy zadecydują. A teraz znowu jest inaczej. Bo słusność przyznano mnie.

— Tak, nawet ja postawiłam wniosek rozstrzygnięcia sporu przez sąd rycerski, ale byłam

pewna, że sądy takie są sprawiedliwe. Zresztą mniemałam, że na zgromadzeniu wszyscy tutaj przybyli ostrzegą was przed dalszym tego rodzaju poczynaniem. A zresztą Jarosławie Zaborowski chciałabym wam coś powiedzieć, o czym gdybyście wiedzieli, postępowałibyście z pewnością inaczej. Zastanawiam się czy mogę was z całą prawdą zaznajomić. Prawda jest dla was gorzka i bolesna. Myślę jednak, że innego wyjścia niema. Nie lękajcie się słów moich i wiercie mi, gdyż sama najlepiej o tem wiem. Wiem o tem, o czym wy nie wiecie. A zatem po słuchajcie co wam powiem:

(Dalszy ciąg jutro)

Ogłoszenia DROBNE

ROWER NOWY, prawie nieużywany oraz telefon domowy sprzedam zaraz. Zgłoszenia: Grabka, Ruda śl., ul. Bytomska 11.

NA ZADUSZKI! Przy zakupie wieńców i kwiatów na groby swych najbliższych nie zapominać o spełnieniu obowiązku obywatelskiego, zaopatrując się w nie w zakładzie ogrodniczym Sie rocińca im. d-ra Mieleckiego w Katowicach ul. Plebiscytowa (górną), tel. 25-76.

PARCELE budowlane w Katowicach-Ligocie sprzedam. Wiadomość: Piotr Staboni. Ligota, ul. Kłodnicka.

HARMONIUM dobrze utrzymane sprzedam. Zgłoszenia: Fr. Malik, Ruda śl., ul. Polna 9

WIERZBICKI — 8.11.33.

ŚLUSARZ, kawaler, poszukuje jakiegokolwiek posady. Łask. zgłoszenia pod „Ślusarz“ do Adm. „Nowego Czasu“.

ZAMIENIE 3 pokoje z kuchnią w Katowicach-Ligocie na dwa pokoje z kuchnią w Katowicach lub bliżej położonej dzielnicy podmiejskiej Katowic. Zgłoszenia pisemne pod „L. A. 8“ do Adm. „N. Czasu“.

WAŻNE DLA PAŃ! Niebysza okazja w dziedzinie krawiectwa! Przy pomocy przyrządu „Patron Express“ każda pani po przejściu odpowiedniego pouczenia uszyje sobie najwytworniejszą suknię, bieliznę, ubranka dziecięce i t. p. Wpisy na „Patron Express“ oraz naukę przyjmuje dyplomowany instruktor prof. Lewańskiego W. Kowalkowski, Żory, ul. Dworcowa 14, tamże można oglądać przyrządy „Patron Express“. Codziennie między godz. 10—17, nauka rozpoczyna się zaraz. Panie zdolne požądane na instruktorki. Przyjdź, a przekonasz się o wartości nieocenionego wynalazku. Panie po ukończonej nauce mogą otrzymać korzystne posady.

Za Iżenie Państwa Polskiego Starozakonny kupiec osiadł w areszcie

W kołach kupieckich Królewskiej Huty wielką sensację wywołało aresztowanie i osadzenie w więzieniu śledczym

Marka Keinsa,

właściciela znanego składu (Rynek 16), niechętnie nastawionego do państwa polskiego i przedmiotem państwowym, jakiego dopuścił się Keins na onegdajszym posiedzeniu izraelskiej gminy wyznaniowej.

Sprawa oburzającego, wyrażania się o Polsce jest tem znanym niejsza, że Keins, jako żyd, mimo znanych represji hitlerowskich,

czuje się nadal Niemcem i odnosi się wrogo do wszystkiego co polskie.

Za ten niepoctywały wyskok czeka Keinsa rozprawa sądowa i skazujący wyrok.

Spółeczeństwo polskie powinno sobie

dobrze zapamiętać

antypolskie wystąpienie żydowiny, który powinien Bogu dziękować, że mu w Polsce

włos z brody nie spadł.

To też należy się spodziewać, że stopa zarówno Polaka jak i każdego nieczciwego człowieka nie powinna przekroczyć progu sklepu

zgermanizowanego żydowiny. W kołach kupieckich Królewskiej Huty wielką sensację wywołało aresztowanie i osadzenie w więzieniu śledczym

ABONAMENT miesięczny w administracji wgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275. 1 mm. wiersz i lamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50 reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Redaktor: Józef Książek

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach

P. K. O. Nr. 300 277

Druk „Płasa Polska“ S. A.